

W hołdzie wielkiemu nauczycielowi i przywódcy narodu polskiego Na cześć 60-lecia urodzin towarzysza Bolesława Bieruła i święta mas pracujących — 1 Maja

robotnicy łodzi i województwa przystępują do współzawodnictwa socjalistycznego

ZPB im. Józefa Stalina
— ponad 2 miliony złotych

Na zebraniu załogi przedziału średnioprzedniej Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. J. Stalina w Łodzi, robotnicy, majstrowie, pracownicy techniczni i administracyjni, przesyłamy Ci te słowa najserdeczniejszych życzeń i pozdrowień w związku ze zbliżającym się dniem 60-lecia Twoich urodzin.

Twoje życie jest przykładem wierności klasie robotniczej i jej rewolucyjnej ideologii, przykładem nieustraszonej walki z wrogami naszej ojczyzny i naszego narodu. W walce o wolność i socjalizm byłeś zawsze z nami, zawsze w pierwszym szeregu bojowników klasy robotniczej.

Ułożony pod Twoim kierownictwem projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zawiera te wszystkie zdobycze, które naród nasz osiągnął po wyzwoleniu z jarzma obcego i własnego kapitału.

Nasze zakłady noszą dumne imię Wielkiego Stalina. Ty uczysz nas, jak realizować w naszym życiu wielkie idee Wodza światowego proletariatu, Chorygę światowego obozu pokój.

Uczysz nas, jak pogłębiać i wzmacniać przyjaźń i braterstwo z krajem budującego się komunizmu, z bratnimi narodami krajów demokratycznej ludowej i bojownikami o demokrację, pokój i wolność na całym świecie.



Załoga przedziału ZPB im. Dzierżyńskiego — oświadczył tow. Olejnik — wyprodukujemy dodatkowo do 18 kwietnia 600 kg przędzy oraz zwiększymy wyprzęd bawełny o 36 proc.

— Niech wyrazem mojej wielkiej miłości i przywiązania do władzy ludowej i do partii oraz do jej przewodniczącego, Prezydenta Bieruła, będzie wykonanie przez mnie do dnia 6 marca zadania trzeciego roku Planu 6-letniego — oświadczyła przedk Aponia Pilsarska. — Do końca grudnia postanowiłam zrealizować w pełni zadania czwartego roku Szesciolatki.

Młody majster Witold Wenteł zobowiązał się wraz ze swoim, liczącym 106 osób zespołem, dać do 30 czerwca dodatkową produkcję wartości około 70.000 zł. Pracujące zespołem czwórkowym zespoły Zofii Gabińskiej i Marii Budzińskiej podwyższą swą produkcję.

Helena Kamińska z 4 krosien przejdzie na 8, trójka tkacka: Stasiak, Stępień i Sturczyński podniesie o półtora proc. wydajność pracy, ZMP-ówka Piskorski — o 1 proc., grupa związkowa Bartoska — o 1 proc., brakarz Urbanik — o 3 proc., Irena Gąsiorowska — o 1 proc., trójka tkacka Anny Kozak — o 1 proc.

Co chwila podchodzą do trybuny młodzi i starzy robotnicy, składając zobowiązania na cześć urodzin ukochanego Prezydenta.

— Już od samego rana na terenie wykonawczym ZPB im. Stalina panował ożywiony ruch. Cała załoga przygotowywała się do podjęcia zobowiązań produkcyjnych, aby w ten sposób dać wyraz swej miłości i poważyłości dla towarzysza Bieruła i godnie uczcić 1 Maja.

Draparki Boryski i Śliwińska utworzą zespoły wielowarstwowe. Jan Laskowski z oddziału opalarni zwiększy swą produkcję o trzy procent. Pracownicy magazynu towarów gotowych zwiększą przelotowość bieżącej w marcu o 430 tys. metrów. Robotnicy farbarni zaszczędzą na farbach i innych artykułach ponad 12 tys. zł., a załoga kotłowni i elektrowni 63 tys. zł. Zespół farbarni Łakomego zwiększy produkcję ze 112 do 114 proc.

— Ogólna wartość zobowiązań indywidualnych i zespołowych, podjętych przez załogę Zakładów im. Stalina, wynosi 2 miliony 172 tys. 179 zł.

ZPB im. Feliksa Dzierżyńskiego
— 5 i pół miliona złotych do końca I półrocza

Na wezwanie załogi Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu do uczczenia wzmianką 60-lecia urodzin towarzysza Bolesława Bieruła i dnia 1 Maja — święta ludu pracującego całego świata, odpowiedzieli pracownicy ZPB im. Dzierżyńskiego, podejmując liczne zobowiązania produkcyjne.

Szybko wypełniała się pleńka udekorowana, wielka sala świetlicy napływającymi z oddziałów robotnikami. Nie dla wszystkich starczyło miejsca. W ciastkach szeregach, ramie przy ramieniu, stawali więc w przejściach i obok stołu przydziałowego. Przyszli tu, aby w sposób tak najgodniejszy, wzmianką produkcja, powitać zbliżającą się 60 rocznicę urodzin wielkiego syna polskiej klasy robotniczej, towarzysza Bieruła i dzień Święta Pierwszomajowego.

Głos zabiera przewodniczą-



W skupieniu wysłuchują załoga ZPB im. Dzierżyńskiego, zobowiązań podejmowanych indywidualnie oraz przez zespoły i całe oddziały.

Do Towarzysza Bolesława Bieruła

List załogi Zakładów im. Stalina

Drogi Towarzyszu!

My, załoga Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. J. Stalina w Łodzi, robotnicy, majstrowie, pracownicy techniczni i administracyjni, przesyłamy Ci te słowa najserdeczniejszych życzeń i pozdrowień w związku ze zbliżającym się dniem 60-lecia Twoich urodzin.

Ulepszyliśmy organizację pracy, rozwinęliśmy ruch współzawodnictwa, szkolenie metodą inż. Kowalewa oraz ruch racjonalizatorski. Jako pierwsza w Polsce, załoga naszych zakładów zastosowała system czwórek przedziałowych. Nasze pismo „Warta Stalina” rozchodzi się wśród załogi w 16.000 egzemplarzy miesięcznie.

Nie zamykamy jednak poprzestając na tych osiągnięciach. Poddajemy dzisiaj zobowiązania do uczczenia 60-lecia Twoich urodzin, każdy oddział, każda sala, każda komórka naszych zakładów pragnie do dawnych osiągnięć dodać nowe.

Robotnicy przedziału średnioprzedniej wykonają do dnia 18 kwietnia 1952 r. 7.152 kg przędzy i 25.550 lontu wartości 506.934 zł. ponad plan, a od 18 kwietnia 1952 r. do 1 Maja — 2.535 kg przędzy i 5.500 kg lontu wartości 157.080 zł. Przez podniesienie planowanego procentu wyprędu zaszczędzimy do dnia 1 Maja 32.715 zł. Łącznie przedział średnioprzedni da ponadplanową produkcję na sumę 696.749 zł.

Przedział cieniokopredni wykona ponad plan 1.629 kg przędzy wartości 30.749 zł. oraz zorganizuje 4 dalsze trójki przedziałowe, które obsługiwać będą po 4.000 wrzecion każda.

Przedział odpadkowy — podejmując między innymi zobowiązania zespolowe, da w czasie do 1 Maja ponadplanową produkcję 1.087 kg przędzy wartości 32.021 zł.

Tkálnia Nowa, Zakardowa i Automatyka — wykonają do dnia 18 kwietnia tkanin na sumę 495.268 zł. ponad plan. Ponadto do dnia 18 kwietnia 1952 r. tkackie zobowiązują się przejść na obsługę 34 krosien automatycznych, zwalniając tym samym 18 tkaczni na wolne krosna. Od 18 kwietnia do 1 Maja tkálnie wyprodukują dodatkowo tkanin na sumę 186.288 zł.

Łącznie tkálnie dadzą produkcję ponad plan 193.400 metrów tkanin na sumę zł. 681.548. Pracownicy wykonawczy naszych zakładów zobowiązali się uczcić dzień 18 kwietnia 1952 r. wykonaniem ponadplanowej produkcji wartości 820.000 zł.

Załoga kotłowni i elektrowni, kierując się Twoimi wskazaniem, postanowiła zaszczędzić przez zmianę asortymentu węgla z grozku na miał sumę zł. 63.400.

Inne oszczędności, jak przy produkcji skrzyń, przyspieszeniu prac remontowych, realizacji pomostów ra-

Drogi Towarzyszu i Przyjacielu!

Myślimy i radziliśmy wspólnie, jakby to najpiękniej uczcić i powitać dzień 18 kwietnia 1952 r., dzień 60-lecia Twoich urodzin i doświadczy do wniosku, że najlepiej zrobimy to naszą pracą. Dlatego postanowiliśmy na cześć Twojej rocznicy dać krajowi więcej kilogramów przędzy i więcej metrów tkanin, niż to było przewidziane w planie trzeciego roku Szesciolatki dla naszych zakładów.

W naszej dotychczasowej pracy, dla kraju, w pracy bez kapitalistów i ich pacholców, mamy poważne osiągnięcia: wybudowaliśmy nowoczesną farbarnię i wprowadziliśmy nowy system klimatyzacji na tkálnie.

W trosce o poprawę warunków pracy, o zdrowie robotnika i jego dzieci, uruchomiliśmy 4 ambulatoria z aparaturą rentgenowską, otworzyliśmy 2 przedszkola, a w dawnym pałacu kapitalistów powstał nowoczesny żłobek.

List załogi ZPB im. Dzierżyńskiego

Drogi Towarzyszu Prezydencie!

Z okazji 60 rocznicy Twoich urodzin, my, załoga Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Feliksa Dzierżyńskiego w Łodzi, przesyłamy Ci, Pierwszemu Obywateli Polski Ludowej, nasze najgorętsze życzenia wszelkiej pomyślności osobistej i jak najdłuższych lat życia dla dobra naszej ojczyzny oraz w służbie międzynarodowego ruchu robotniczego.

Całe swe życie poświęciłeś bez reszty walce o sprawę robotniczą, uczyleś nas ofiarności i oddania ideałom Marksa, Lenina, uczyleś nas miłości do Związku Radzieckiego, do Wielkiego Stalina.

Załoga naszych zakładów — jeden z oddziałów wyprodukowanych w walce łódzkich włókienników zapewnią Ci, że nie zawiedzie pokładanych w niej nadziei.

Słyszysz w walce czerpałeś z wiary w klasę robotniczą. My w naszej walce o realizację Planu 6-letniego, planu budowy podstaw socjalizmu, planu zwiększenia obronności naszego kraju, a zarazem wzmocnienia światowego frontu walki o pokój, czerpiemy siły z wiary w słuszność drogi, którą nas prowadzisz.

Dla uczczenia Twoich urodzin, Towarzyszu Prezydencie, my, robotnicy oddziałów i warsztatów, przodownicy pracy, racjonalizatorzy, pracownicy techniczni i administracyjni, cała załoga, podejmujemy następujące zobowiązania:

Przedział średnioprzedni do dnia 18 kwietnia wyprodukujemy ponad plan 600 kg przędzy wartości 12.700 zł.

Przedział odpadkowy do dnia 18 kwietnia wykona 8.000 kg przędzy ponad plan wartości 128.800 zł. oraz zestaw 15.000 kg mieszanek bez barwienia, zaszczędzając dalsze 12.800 zł.

Tkálnia do dnia 18 kwietnia wykona ponad plan 56.000 mtr. tkaniny, wartości 593.040 zł. oraz zmniejszy ilość odpadków o 0,5 proc., przez co zaszczędzi surowca na sumę 18.870 zł. Poza tym rozwinęliśmy wielowarstwatość, przechodząc na 120 krosien — zmianach z systemu dwójkowego na czwórkowy. Metodą inż. Kowalewa przeszkolonych zostanie 30 tkaczek. Łączna wartość zobowiązań tkálni do dnia 18 kwietnia wynosi 609.910 zł.

Wykończalnia do dnia 18 kwietnia wyprodukujemy ponad plan 35.000 mtr. tkanin wartości 430.500 zł., zaszczędzi barwników na sumę 27.000 zł. oraz podniesie jakość produkcji o 1 proc., co da 28.300 zł. oszczędności. Łączna wartość zobowiązań tkalni w tym terminie przedstawia wartość 485 tys. zł.

Oddział „Kaliko” wykona do 18 kwietnia ponad plan 12.000 mtr. tkanin powlekanych i zaszczędzi chemikaliów na sumę 2.300 zł. Wartość zobowiązań oddziału „Kaliko” wynosi 135.310 zł.

Dział głównego energetyka zobowiązał się zaszczędzić 150 ton węgla na sumę 7.725 zł.

List załogi Pabianickich ZPB

Towarzyszu Prezydencie!

My, załoga Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Pabianicach — zażyłamy Ci, Drogi Prezydencie i Nauczycielu, nasze najserdeczniejsze życzenia długich lat życia i zdrowia dla dobra klasy robotniczej, mas pracujących i rozwoju naszej ukochanej ojczyzny — Polski Ludowej.

Okres międzywojenny zapisany jest w naszej historii walką klasy robotniczej pod przewodnictwem Komunistycznej Partii Polski, w której Ty, Drogi Prezydencie, brałeś czynny udział.

Wielu robotników z Pabianic dzieliło Twój los, siedząc w więzieniach sanacyjnych, jak Morawski, Skibiński, Dybala, Osiński i wielu, wielu innych.

Na skutek zdrady sanacyjnej klikki, naród nasz został skazany na długie lata okupacyjnej niewoli.

Ty wtedy byłeś kierownikiem i organizatorem walki o narodowe i społeczne wyzwolenie, byłeś w pierwszym szeregu bojowników bohaterów — Polskiej Partii Robotniczej.

Jako przewodniczący Krajowej Rady Narodowej, kierowałeś ruchem podziemnym, a jednocześnie wskazywałeś na konieczność organizowania rad narodowych — przyszłej władzy robotników i chłopów.

Armia Radziecka zwyciężyła w walce z hitleryzmem i uwolniła nasz kraj z niewoli.

Powstający pod Twoim przewodnictwem pierwszy rząd robotników i chłopów — Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, odebrał ziemię i fabryki kapitalistom, pozabawiając ich raz na zawsze władzy politycznej i gospodarczej nad naszym narodem.

Głoda nasza wie, że swoją wydalną pracę walczą o utrwalenie pokoju — przeciwko imperializmowi, że buduje szczęśliwą przyszłość dla siebie, dla naszych dzieci i dla przyszłych pokoleń.

Zdobycie nasze gwarantuje nam projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, który opracowany został pod Twoim kierownictwem.

Dziś, kiedy z dniem każdym wzrasta ogromny oboz pokój, któremu przewodzą Związek Radziecki i Wielki Stalin, pragniemy aby Polska była krajem uprzemysłowionym, silnym i bogatym, aby w ten sposób jeszcze bardziej wzmocnić siły obozu pokój.

Świadomi naszej roli, chcemy przyspieszyć wykonanie naszego planu gospodarczego — planu, który buduje podstawy socjalizmu.

W dowód wdzięczności dla Twojej bohaterstwa walki o wyzwolenie klasy robotniczej i narodu polskiego, dla Twojego mądrego kierownictwa w dziedzinie politycznym i gospodarczym Polski Ludowej — postanawiamy, wszyscy pracownicy ZPB — robotnicy, majstrowie, technicy i inżynierowie — uczcić 60 rocznicę Twoich urodzin czynem produkcyjnym, który przyspieszy wykonanie zadań trzeciego roku Szesciolatki.

Załoga nasza postanawia:

Przedział I da ponad plan 989 kg przędzy (wartości 16.129 zł.) i zmniejszy ilość odpadków o 310 kg, wartości 2.961 zł.

Przedział II i III wykonają plan w 101 proc.

Przedział IV wykona plan w 102,5 proc.

Przedział V wykona plan w 103

proc., dając ponad plan 1.314 kg przędzy.

Przedział odpadkowy wykona plan w 101 proc.

Dział tkalni zobowiązuje się wyprodukować ponad plan 65.986 metrów tkanin.

Wykończalnia zmniejszy zużycie chemikaliów i zwiększy ilość towaru I gatunku, przysparzając 16.037 zł. oszczędności.

Dział głównego mechanika wyremontuje spalona maszynę do nawiercania naklepek, wartości 6.000 zł.

Wszystkie zobowiązania naszej załogi dadzą państwu oszczędności na sumę 589.046 zł.

Zarząd klubu fabrycznego dla uczczenia 60 rocznicy Twoich urodzin zobowiązuje się do dnia 12 marca wystawić sztukę, a dochód z premiery przeznaczyć na odbudowę Warszawy.

Klub fabryczny wraz z personelem działu elektrotechnicznego w dniu 4 marca, to jest na cztery dni przed terminem, oddał do użytku załogi radzieckiej fabryczny. Wydział socjalny naszych zakładów zobowiązuje się na 15 dni przed terminem, to jest w dniu 15 marca br., oddać do użytku dzieciom w wieku przedszkolnym dom turnusowy w Kolumnie i wysłać na kolonię i półkolonię w 1952 roku 1.400 dzieci naszych pracowników.

Młodzież pracująca w ZPB w Pabianicach zobowiązuje się do dnia 18 kwietnia zdobyć 150 oznak SPO aby w ten sposób przyczynić się do wzmocnienia obronności kraju.

NIECH ŻYJE NASZ UKOCHANY PREZYDENT TOWARZYSZ BOLESŁAW BIERUŁ!

NIECH ŻYJE POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA!

KOMUNIKAT

Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie Katyńskim jeńców wojennych — oficerów polskich

MOSKWA (PAP) — Dziennik „Pravda” zamieścił komunikat Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie Katyńskim jeńców wojennych — oficerów polskich, który opublikowany był już w prasie radzieckiej 26 stycznia 1944 r.

Komunikat ten stwierdza:

— Na mocy postanowienia Nadzwyczajnej Komisji Państwowej do ustalenia i zbadania zbrodni niemieckich najeźdźców faszystowskich i ich współników została powołana Komisja Specjalna do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie Katyńskim (w pobliżu Smoleńska) jeńców wojennych — polskich oficerów.

W skład Komisji weszli: członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, członek Akademii Nauk N. Burdenko (przewodniczący); członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, członek Akademii Nauk A. Aleksiejew; członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, członek Akademii Nauk W. Potiomkin; szef służby Sanitarnej Armii Czerwonej generał-pułkownik E. Smirnow; przewodniczący Smoleńskiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego E. Mielenkow.

Celem wykonania zleceń tej zadania Komisja powołała do udziału w swej pracy następujących biegłych sądowo-lekarskich: głównego rzeczoznawcę sądowo-lekarskiego Ludowego Komisariatu Zdrowia ZSRR, dyrektora Państwowego Instytutu Naukowo-Badawczego Medycyny Sądowej W. Prozorowskiego, profesora medycyny sądowej 2 Moskiewskiego Instytutu Medycznego, d-r medycyny W. Smolaniowa, starszego pracownika naukowego Państwowego Instytutu Nauko-

wo-Badawczego Medycyny Sądowej Ludowego Komisariatu Zdrowia ZSRR P. Slemenowskiego, starszego pracownika naukowego Państwowego Instytutu Naukowo-Badawczego Medycyny Sądowej Ludowego Komisariatu Zdrowia ZSRR docenta M. Szwałkowa, naczelnego patologa frontu, majora służby sanitarnej, profesora D. Wypopalowa.

Komisja Specjalna dysponowała obszernym materiałem, przedłożonym przez członka Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, członka Akademii Nauk N. Burdenko, jego współpracowników i biegłych sądowo-lekarskich, którzy przybyli do Smoleńska 26 września 1943 r. natychmiast po wyzwoleniu tego miasta i przeprowadzili wstępne śledztwo i badanie okoliczności wszystkich dokonanych przez Niemców zbrodni.

Komisja Specjalna sprawdziła i ustaliła na miejscu, że na szosie Witebskiej, w pobliżu lasu Katyńskiego, 15 km. od Smoleńska, w miejscowości zwanej „Kozie Góry”, w odległości 200 m od szosy, na południowy zachód w kierunku Dniepru, znajdują się groby, w których zakopani są jeńcy wojenni — Polacy, rozstrzelani przez okupantów niemieckich.

Z polecenia Komisji Specjalnej i w obecności wszystkich członków Komisji Specjalnej oraz biegłych sądowo-lekarskich groby zostały rozkopane. W grobach wykryto wielką ilość zwłok w polskich mundurach wojskowych. Ogólna liczba zwłok wedle obliczeń biegłych sądowo-lekarskich sięga 11 tys.

Biegli sądowo-lekarscy dokonali szczegółowego zbadania wydobytých zwłok oraz dokumentów i dowodów rzeczowych, które znalazły się przy trupach i w grobach.

Jednocześnie z rozkopaniem grobów i zbadaniem zwłok Komisja Specjalna przeszukała wielu świadków spośród ludności miejscowej, których zeznania ustalają ściśle czas i okoliczności zbrodni, dokonanych przez okupantów niemieckich.

Z zeznań świadków wynika co następuje:

Las Katyński

Z dawien dawna las Katyński był ulubionym miejscem, w którym ludność Smoleńska zwykła była szukać odpoczynku w dni świąteczne. Ludność okoliczna pasła bydło w lesie Katyńskim i zbierała tam dla siebie opał. Żadnych zakazów ani ograniczeń wstępu do lasu Katyńskiego nie było.

Taki stan rzeczy w lesie Katyńskim trwał aż do wojny. Jeszcze latem 1941 r. w lesie tym znajdował się obóz pionierski Przemysławskiej Kasy Ubiegłej, który został zlikwidowany dopiero w lipcu 1941 r.

Po zajęciu Smoleńska przez okupantów niemieckich w lesie Katyńskim wprowadzono całkiem inny reżim. Lasu

pilnowały wzmocnione posterunki, w wielu miejscach pojawiały się napisy, uprzedzające, że osoby wchodzące do lasu bez specjalnej przepustki zostaną rozstrzelane na miejscu.

Szczególnie surowo pilnowano tej części lasu Katyńskiego, którą nazywano „Kozie Góry”, oraz terytorium nad brzegiem Dniepru, gdzie w odległości 700 m od wykrytych mogił jeńców wojennych — Polaków, znajdowała się willa — dom wycieczkowy Smoleńskiego Urzędu Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych. Po przyjeździe Niemców w willi tej rozmieścili się urzędnicy niemieccy, którzy się nazywali: „Sztab 537 batalionu roboczego”.

Jeńcy wojenni — Polacy w okolicach Smoleńska

Komisja Specjalna stwierdziła, że przed zajęciem Smoleńska przez okupantów niemieckich jeńcy wojenni — oficerowie polscy i żołnierze pracowali w zachodnich rejonach obwodu przy budowie i naprawie szos. Jeńcy wojenni — Polacy byli rozmieszczeni w trzech obozach specjalnych, zwanych: obóz Nr 1 — ON, Nr 2 — ON, Nr 3 — ON, w odległości od 25 — 45 km na zachód od Smoleńska.

Zeznania świadków i dokumenty stwierdzają, że po rozpoczęciu działań wojennych, wskutek wytworzonej sytuacji nie można było we właściwym czasie ewakuować obozów i wszyscy jeńcy wojenni — Polacy, jak również część straży i pracowników obozów, dostali się do niewoli niemieckiej.

Przesłuchany przez Komisję Specjalną b. komendant obozu Nr 1 — ON — major państwowej służby bezpieczeństwa W. Wietosznikow zeznał:

„Czekaliśmy na rozkaz zlikwidowania obozu, ale łączność ze Smoleńskiem została przerwana. Wtedy wyjechałem do Smoleńska wraz z kilkoma współpracownikami, żeby wyjaśnić sytuację. W Smoleńsku zastałem napiętą sytuację. Wróciłem się do naczelnika ruchu Smoleńskiego oddziału Zachodniej Kolei Żelaznej tow. Iwanowa z prośbą, aby przydzielił obozowi wagony dla wywieżenia jeńców wojennych — Polaków. Ale tow. Iwanow odpowiedział, że nie mogę liczyć na otrzymanie wagonów. Usiłowałem również skomunikować się z Moskwą, aby otrzymać zezwolenie na wyruszenie pieszo, ale to mi się nie udało.

W tym czasie Smoleńsk był już odcięty od obozu przez Niemców i co się stało z jeńcami wojennymi — Polakami i z pozostałą w obozie strażą — nie wiem”.

Zastępujący w lipcu 1941 r. naczelnika ruchu Smoleńskiego oddziału Zachodniej Kolei Żelaznej, inż. S. Iwanow, zeznał przed Komisją Specjalną:

„Zwróciła się do mnie, do wydziału ruchu, administracja obozów dla jeńców wojennych — Polaków, żeby otrzymać wagony dla transportu Polaków, ale wolnych wagonów nie mieliśmy. Oprócz tego nie mogliśmy wysłać wagonów na odcinek Gusino, gdzie było najwięcej jeńców wojennych — Polaków, gdyż droga ta była już ostrzeżona. Nie mogliśmy dlatego wykonać prośby administracji obozów. Wobec tego jeńcy wojenni — Polacy, zostali w obozie wojennym w Smoleńsku”.

Obecność jeńców wojennych — Polaków w obozach obwodu Smoleńskiego potwierdza zeznania wielu świadków, którzy widzieli tych Polaków w pobliżu Smoleńska podczas pierwszych miesięcy okupacji, do września 1941 r. włącznie.

Świadek Saszniewa Maria Aleksandrowna, nauczycielka szkoły początkowej we wsi Zienkovo, opowiadała

Komisji Specjalnej, że w sierpniu 1941 roku ukryła w swoim domu we wsi Zienkovo jeńca wojennego — Polaka, który uciekł z obozu:

„...Polak, był w polskim mundurze wojskowym, który od razu poznałem, ponieważ w ciągu 1940 — 41 roku widziałam na szosie grupy jeńców wojennych — Polaków, którzy pod eskortą wykonywali jakieś roboty na szosie... Polak zainteresował mnie dlatego, że jak się okazało, przed powołaniem do wojska był w Polsce nauczycielem szkoły początkowej. Ponieważ sama ukończyłam seminarium nauczycielskie i zamierzałam zostać nauczycielką, wiedziałam się z nim w rozmowie. Opowiadał mi, że ukończył w Polsce seminarium nauczycielskie, następnie uczył się w jakiejś szkole wojskowej i był podporucznikiem rezerwy. Na początku działań wojennych między Polską i Niemcami został powołany do czynnej służby, znajdował się w Brzezinie, Litewskim, gdzie został wzięty do niewoli przez Armię Czerwoną. Przeszło rok znajdował się w obozie pod Smoleńskiem.

Kiedy przyszli Niemcy, zajęli oni polski obóz i zaprowadzili w nim surowy rygor. Niemcy nie uważali Polaków za ludzi, gnębili ich wszelkimi sposobami i znęcali się nad nimi. Były wypadki rozstrzelania Polaków bez żadnego powodu. Wtedy postanowiłem uciec. Opowiadając o sobie, powiedział, że ma dwóch braci i dwie siostry.

Odcinając najczulsze, Polak wymienił swoje nazwisko, Saszniewa zanotowała je w książce. W książce przedstawionej Komisji Specjalnej przez Saszniewą — „Zajęcia praktyczne z przyrodonoznawstwa” Jagodowskiego — na ostatniej stronie znajduje się napis:

„Łojek Józef i Zofia. Zamość, ulica Ogrodowa Nr 25”.

W opublikowanych przez Niemców wykazach Łojek Józef, porucznik, figuruje pod numerem 3798, jako rozstrzelany w „Kozich Górach” w lesie Katyńskim, wiosną roku 1940.

Z informacji niemieckich wynika zatem, że Łojek Józef został rozstrzelany na rok przedtem, nim widział go świadek Saszniewa.

Świadek N. Danilenkow, chłop z kolchozu „Krasnaja Zaria”, gminy katynskiej, zeznał:

„W roku 1941, w sierpniu — wrześniu, kiedy przyszli Niemcy, spotykałem Polaków, pracujących na szosie grupami po 15 — 20 osób”.

Takie same zeznania złożyli świadkowie: Soldatienkow — b. sołtys wsi Borki, A. Kofacew — lekarz ze Smoleńska, A. Ogioblin — duchowny, T. Siergiejew — majster drogowy, P. Smiragin — inżynier, A. Moskowskij — mieszkaniec w. Smoleńska, A. Aleksiejew — przewodniczący kolchozu we wsi Borki, I. Kucuw — technik-hydraulik, W. Gorodecki — duchowny, A. Ba-

zalek — buchalterka, E. Wietrowa — nauczycielka, I. Sawwatjewa — dyżurny stacji Gniezdowo i inni.

Obławy na jeńców wojennych — Polaków

Obecność jeńców wojennych — Polaków jesienią roku 1941 w okolicy Smoleńska potwierdza również fakt przeprowadzania przez Niemców licznych obław na jeńców wojennych, którzy uciekli z obozów.

Świadek I. Kartoszk, cieśla zeznał: „Jesienią 1941 roku Niemcy szukali jeńców wojennych — Polaków nie tylko w lasach, lecz używano również policyj do nocnych rewizji we wsiach”.

B. sołtys wsi Nowe Batki — M. Zacharow, zeznał, że jesienią 1941 roku Niemcy usilnie przeszukiwali wieś i lasy w poszukiwaniu jeńców wojennych — Polaków.

Świadek N. Danilenkow, chłop z kolchozu „Krasnaja Zaria”, zeznał:

„Przeprowadzono u nas specjalne obławy w poszukiwaniu jeńców wo-

jennych — Polaków, którzy uciekli z obozu. Takie rewizje odbyły się dwa czy trzy razy w moim domu. Po jednej z rewizji zapytałem sołtysa Konstantego Siergiejewa — kogo szukają w naszej wsi. Siergiejew powiedział, że otrzymano rozkaz komendantury niemieckiej, aby we wszystkich bez wyjątku domach przeprowadzić rewizję, ponieważ w naszej wsi ukrywają się jeńcy wojenni — Polacy, którzy uciekli z obozu. Po pewnym czasie rewizje ustały”.

Świadek T. Fatkow, kolchoźnik, zeznał:

„Obławy w poszukiwaniu jeńców — Polaków przeprowadzono kilkakrotnie. Było to w sierpniu — wrześniu 1941 r. Po wrześniu 1941 r. takie obławy ustały i więcej nikt już nie widział jeńców wojennych — Polaków”.

Rozstrzelanie jeńców — Polaków

Wspomniany wyżej „Sztab 537 batalionu roboczego”, który się mieścił w willi w „Kozich Górach”, żadnych robót budowlanych nie prowadził. Działalność jego była ściśle zakaspirowana.

Czym się ten „Sztab” zajmował w rzeczywistości, zeznało wielu świadków, m. in. świadkowie: A. Aleksiejewa, O. Michajłowa i Z. Konachowska, mieszkańcy w. Borki, gminy katynskiej.

Z rozporządzenia niemieckiego komendanta osady Katyń starosta wsi Borki, W. Soldatienkow, skierował i do wspomnianej willi do pracy, która miała polegać na obsługiwaniu personelu „Sztabu”.

Gdy przybyli do „Kozich Gór”, zakomunikowano im, że pośrednictwem tłumacza, o szeregu ograniczeniach: zabroniono im w ogóle opuszczać teren willi i chodzić do lasu, wchodzić do pokoi willi bez wezwania i bez asysty żołnierzy niemieckich, pozostawać na terenie willi w porze nocnej. Przychodząc do pracy i wracając do domu wolno im było tylko ściśle określoną drogą i tylko w asyście żołnierzy.

Uprowadził do „Kozich Gór”, Michajłowa i Konachowską — za pośrednictwem tłumacza, oboje sam naczelnik niemieckiego urzędu, oberst-leutnant Arnes, który w tym celu wzywał je do siebie, każda z osobna.

O personalu „Sztabu” A. Aleksiejewa zeznała:

„W willi w „Kozich Górach” znajdowało się stale ok. 30 Niemców, naczelnikiem ich był podpułkownik Arnes, adiutantem jego oberst-leutnant Rott, był tam również leutnant Rott, waciarz Łitwin, podoficer gonim, darczy Rosę, jego pomocnik Iskie, oberst-leutnant Grenewitski, który zarządzał elektronią, fotograf — oberstleutnant, którego nazwiska nie pamiętam, tłumacz z Niemców nadwołżańskich, któremu na imię było, zdaje się Johann, ale nazywaliśmy go Iwanem, kucharz — Niemiec Gustaw i szereg innych, których nazwiska i imiona nie są mi znane”.

Wkrótce po przyjeździe do pracy Aleksiejewa, Michajłowa i Konachowską zauważyły, że na terenie willi Niemcy zajmują się „jakimiś ciemnymi sprawami”.

A. Aleksiejewa zeznała:

„Tłumacz Johann ostrzegł nas kilkakrotnie w imieniu Arnesa, że mamy „trzymać język za zębami” i nie opowiadać o tym, co widzimy i słyszymy na terenie willi.

Poza tym z całego szeregu momentów domyślałam się, że w tej willi Niemcy zajmują się jakimiś ciemnymi sprawami... W końcu sierpnia i przez większą część września 1941 roku do willi w „Kozich Górach” niemal codziennie przyjeżdżało po kilka samochodów ciężarowych.

Początkowo nie zwróciłam na to uwagi, później jednak zauważyłam, że samochody te, ilekroć wjeżdżały na teren willi uprzednio na pół godzin, a czasem nawet na całą godzinę, zatrzymywały się gdzieś na drodze polnej, prowadzącej od szosy do willi.

Wywnioskowałam z tego, że wózek samochodowy w jakiś czas po wjeździe ich na teren willi cichł. Z chwilą, gdy ustawał wózek samochodowy, zaczynały rozlegać się pojedyncze strzały. Strzały następowały jeden po drugim w krótkich, lecz mniej więcej równych odstępach czasu. Po tem strzały w milkiły i samochody zjeżdżały przed willę.

Z samochodów wysiadali Niemcy: żołnierze i podoficerowie. Rozmawiając hałaśliwie między sobą, szli do lasu, aby się umyć, po czym urządzali piątki. W lań w te dni zawsze palono w piecu.

W dni, kiedy przyjeżdżały samochody, do willi przybywali dodatkowo żołnierze z fiklęgów niemieckich oddziału wojskowego. Wstawiano dla nich specjalne łóżka w pomieszczeniu kaptany żołnierskiej, urządzanej w jednej z sal willi. W dni te w kuchni gotowano wielką ilość obiadów, a do stołu podawano nadzwyczajną porcję napojów alkoholowych.

Na krótko przed przybyciem samochodów na teren willi, żołnierze ci szli z bronią do lasu, zapewne do miejsc postoju samochodów, gdyż w upływie pół godziny lub po godzinie wrócili tymi samochodami razem z żołnierzami, którzy stale mieszkali w willi.

Prawdopodobnie nie obserwowaliśmy i nie zauważaliśmy jak cichnie i znów rozlega się wózek przyjeżdżający na teren willi samochodowy, gdyż nie to, że za każdym razem, kiedy przyjeżdżały samochody, nas (mnie, Konachowską i Michajłową) zapędzano do kuchni, jeżeli znajdowaliśmy się w tym czasie na dworze koło willi, albo też nie wzywano z kuchni, jeżeli znajdowaliśmy się w niej.

Okoliczność ta, a także i to, że kilka razy zauważyłam ślady świeżej krwi na odzieży dwóch żołnierzy, sprawiło, że zaczęłam przyglądać się uważnie temu, co się dzieje na terenie willi.

Rozstrzelanie jeńców — Polaków

Wówczas to zauważyłam dziwną przerwę w ruchu samochodów, ich postoje w lesie. Zauważyłam również, że ślady krwi były na odzieży zawsze tych samych ludzi — dwóch gefrejtów. Jeden z nich był wysoki, drugi — średniego wzrostu, blondyn.

Z tego wszystkiego wywnioskowałam, że Niemcy przyjeżdżali w samochodach ludzi i ludzi tych rozstrzelali. Domyślałam się nawet więcej, gdzie się to odbywało, gdyż nie opodal drogi wiodącej do willi widziałam w kilku miejscach świeżo wysypa ziemię. Powierzchnia tej świeżo wysypanej ziemi stawała się z każdym dniem większa. Z biegiem czasu ziemia w tych miejscach przybrała zwykły wygląd”.

Na pytanie Komisji Specjalnej, jakich to ludzi rozstrzelano w lesie, w pobliżu willi Aleksiejewa, odpowiedziała, że rozstrzelano jeńców wojennych — Polaków i na potwierdzenie swych słów opowiedziała, co następuje:

„Zdarzały się dni, kiedy samochody do willi nie przyjeżdżały, żołnierze zaś wychodzili z willi do lasu, skąd dobiegały częste pojedyncze strzały. Po powrocie żołnierze, jak zwykle, szli do lań, a potem upijali się.

Zdarzyły się jeszcze taki wypadek. Pewnego razu zostałam na letnisku w willi nieco dłużej niż zwykle. Michajłowa i Konachowską przywoziły. Nie skończyły jeszcze pracy, dla wykonania której zostałam, gdy nagle przyszedł żołnierz i powiedział, że mogę sobie iść. Powołał się przy tym na rozporządzenie Rosęgo. Ten sam żołnierz odprowadził mnie do szosy.

Kiedy przeszłam szosą 150 — 200 m od zakrętu wiodącego do willi, zobaczyłam idącą szosą grupę jeńców wojennych — Polaków, że 30 ludzi pod wzmocnionym konwojem Niemców.

Wiedziałam, że są to Polacy, ponieważ jeszcze przed rozpoczęciem wojny, jak również w jakiś czas po przyjeździe Niemców, spotykałam na szosie jeńców wojennych — Polaków, którzy tak samo mundury i charakterystyczne czworokątne czapki.

Przystąpiłam na skraj drogi, żeby zobaczyć dokąd ich prowadzą i przekonałam się, że skręcili na drogę prowadzącą do naszej willi w „Kozich Górach”.

Ponieważ w tym czasie obserwowałam dokładnie wszystko, co się dzieje w willi, zainteresowałam się tym faktem, coś miało się kilka kroków, schowałam się w krzakach przy drodze i czekałam. Po upływie jakiś 20 — 30 minut usłyszałam charakterystyczne, znane mi już pojedyncze strzały.

Wówczas wszystko zrozumiałam i posłam szybko do domu. Z faktu tego wywnioskowałam również, że Niemcy rozstrzelali Polaków, jak widziałam, nie tylko w ciągu dnia, kiedy pracowaliśmy w willi, ale i w nocy, w czasie naszej nieobecności. Stało się to dla mnie wówczas jasne również i dlatego, że przypomniałam sobie wypadki, kiedy wszyscy zamieszkaujący w willi oficerowie i żołnierze, z wyjątkiem wartowników, wstawali późno, o jakiejś 12-jej w południe.

Kilka razy o przybyciu Polaków do „Kozich Gór” domyślałam się z napiętej atmosfery, jaka panowała wówczas w willi.

Wszystcy oficerowie wychodzili wówczas z willi, w gmachu pozostawało tylko kilku wartowników, wachmistrz zaś nieustannie kontrolował posterunki przy telefonach...”.

O. Michajłowa zeznała:

„We wrześniu 1941 roku w lesie „Kozie Góry” bardzo często rozlegała się strzelanina. Początkowo nie zwracałam uwagi na zajeżdżające przed naszą willę samochody ciężarowe, kryte z boków i z góry, pomalowane na zielono i konwojowane zawsze przez podoficerów. Później zauważyłam, że samochody te nigdy nie zajeżdżały do naszego garażu ani też nigdy się ich nie wyładowały. Te samochody ciężarowe przyjeżdżały bardzo często, zwłaszcza we wrześniu 1941 roku.

Spśród podoficerów, którzy zawsze siedzieli w szoferkach, obok kierowców, zwróciłam uwagę na jednego wysokiego o bladej twarzy i rudych włosach. Kiedy samochody te zajeżdżały przed willę, wszyscy podoficerowie jak na komendę szli do lań i długo się tam myli, potem upijali się na zabój w willi.

Pewnego razu dwu wysoki rudy Niemiec wysiadł z samochodu, skierował się do kuchni i poprosił o wodę. Kiedy pil ze szklanki wodę, ujrzałam krew na wylgach prawego rękawa jego munduru”.

O. Michajłowa i Z. Konachowska widziały pewnego razu na własne oko, jak rozstrzelano dwóch jeńców wojennych — Polaków, którzy, jak widziałam, uciekli Niemcom, a następnie zostali schwytani.

Michajłowa zeznała o tym: „Pewnego razu ja i Konachowska, jak zwykle, pracowaliśmy w kuchni, kiedy usłyszałyśmy jakiś hałas w

pobliżu willi. Wyszłyśmy z kuchni i zobaczyłyśmy dwóch jeńców wojennych — Polaków, otoczonych przez żołnierzy niemieckich, którzy tłumaczyli coś podoficerowi Rosęmu. Potem przyszedł do nich oberst-leutnant Arnes i powiedział coś Rosęmu. Odeśliśmy na stronę, gdyż bałyśmy się, że Rosę pojebie nas za naszą ciekawość. Zauważyłam na jednak i mechanik Gliniewski na znak Rosęgo zapędził nas do kuchni, a Polaków uprowadził poza obręb willi. Po upływie kilku minut usłyszałyśmy strzały. Żołnierze niemieccy, którzy niebawem wrócili, i podoficer Rosę rozmawiali o czymś z oficerem Ja i Konachowską chcąc się dowiedzieć, jak postąpił Niemcy z zatrzymanymi Polakami, znów wyszłyśmy na ulicę. Adiutant Arnesa, który jednocześnie wyszedł z willi głównym drzwiami, zapytał o coś po niemiecku Rosęgo, na co ten odpowiedział: również po niemiecku: „Wszystko w porządku”. Słowa te zrozumiałam, ponieważ Niemcy używali je często w rozmowach między sobą. Ze wszystkich tych okoliczności wywnioskowałam, że ci dwaj Polacy zostali rozstrzelani”.

Analogiczne zeznania w tej sprawie złożyła również Z. Konachowska.

Przerzute tym co się dzieło na terenie willi, Aleksiejewa, Michajłowa i Konachowska postanowiły pod jakimkolwiek stosownym pretekstem porzucić pracę w willi. Skorzystały one z tego, że na początku stycznia 1942 r. obniżono im płacę z 9 marek do 3 marek miesięcznie i za radą Michajłowej nie przyszły do pracy. Tego samego dnia wieczorem przyjechał po nie samochód, przywieziono je do willi i za karę posadzono do karceru — Michajłowa na 8 dni, a Aleksiejewa i Konachowską na 3 dni.

Po odbyciu kary zostały zwolnione z pracy.

Przez cały czas pracy w willi, Aleksiejewa, Michajłowa i Konachowska obawiały się dzielić wzajemnie swymi spostrzeżeniami oświadczenie, co dzieje się w willi. Dopiero aresztowanie, siedząc w karcerze, w nocy podzieliły się swymi spostrzeżeniami.

Michajłowa, przesłuchiwana 24 grudnia 1943 r. zeznała:

„Tutaj po raz pierwszy pomówiłyśmy otwarcie o tym, co się dzieje na terenie willi. Powiedzieliśmy wszystko co wiedzieliśmy, okazało się jednak, że i Konachowskiej i Aleksiejewej wszystkie te fakty również były znane, ale i one, tak samo jak i ja, bały się o tym mówić. Tutaj też dowiedzieliśmy się, że Niemcy w „Kozich Górach” rozstrzelali właśnie jeńców wojennych — Polaków. Aleksiejewa bowiem opowiedziała, że pewnego razu jesienią 1941 r. idąc z pracy na własne oko widziała, jak Niemcy zapedzili do lasu w „Kozich Górach” wielką grupę jeńców wojennych — Polaków, a potem słyszała w tym miejscu strzelanie”.

Analogiczne zeznania w tej sprawie złożyły Aleksiejewa i Konachowska. Aleksiejewa, Michajłowa i Konachowska skonfrontowały swe obserwacje i doszły do wniosku, że w sierpniu i wrześniu 1941 r. na letnisku w „Kozich Górach” Niemcy rozstrzelali masowo jeńców wojennych — Polaków.

Zeznania Aleksiejewej potwierdzają również zeznania jej ojca — Michajła Aleksiejewa, któremu jeszcze w okresie pracy swej w willi jesienią 1941 r. opowiadała ona o spostrzeżeniach, jakie poczyniła obserwując to co wycygniali Niemcy na letnisku.

„Długo nie było mi nie mówić — zeznał Michajł Aleksiejew — tylko kiedy przychodziło do domu, żaliła się, że pracą w willi przerwała i że nie wie, jak się ma stamtąd wyrwać. Kiedy ja pytałam, co ją przerwała, mówiła, że w lesie bardzo często słychać strzelanie. Pewnego razu powróciwszy do domu opowiadała mi w tajemnicy, że w lesie „Kozie Góry” Niemcy rozstrzelują Polaków. Kiedy mi to córka powiedziała, nakazałem jej stanowczo, żeby nikomu więcej o tym nie mówiła, bo inaczej dowieł się Niemcy i uciurpi cała nasza rodzina”.

Zeznania o sprowadzaniu do „Kozich Gór” jeńców wojennych — Polaków niewielkimi grupami od 20 do 30 osób pod konwojem 5 — 7 żołnierzy niemieckich, złożyli również inni świadkowie, badani przez Komisję Specjalną: P. Kisielow, chłop z osady „Kozie Góry”, M. Kriwozercow — cieśla ze stacji „Krasnyj Bor” w lesie Katyńskim, S. Iwanow — b. zawiadowca stacji Gniezdowo w rejonie lasu Katyńskiego, I. Sawwatjewa — dyżurny stacji, M. Aleksiejew — przewodniczący kolchozu we wsi Borki, A. Ogioblin — duchowny cerkwi Kupyrskiej i inni.

Świadkowie ci słyszeli również strzały rozlegające się w lesie w „Kozich Górach”.

Szczególnie ważne znaczenie, jeśli chodzi o wyjaśnienie tego, co się dzieło w willi w „Kozich Górach” jesienią 1941 roku, mają zeznania profesora astronomii, dyrektora Obserwatorium w Smoleńsku — B. Bazyłewskiego. Na samym początku okupacji Smoleńska Niemcy zmusili przemocą prof. Bazyłewskiego do objęcia stanowiska zastępcy burmistrza miasta. Burmistrz miasta mianowany został przez Niemców adwokat B. Mienszagin, który później ewakuował się wraz z nim, zdradając cięszczy się szczerym zaniem dowodzącą niemiecką, a w szczególności zaś komendanta Smoleńska von Schwetza.

Jak powstała niemiecka prowokacja

Zimą roku 1942 — 43 ogólna sytuacja wołenna zmieniła się zdecydowanie na niekorzyść Niemiec. Pociągająca wojenna Związków Radzieckich coraz bardziej wznosiła konsolidowała się jedność między ZSRR a sołusznikami Niemcy postanowili uciec się do prowokacji, wykorzystując w tym celu zbrodnie, popełnione przez nich w lesie Katyńskim, i przypisując je organom władzy radzieckiej. Liczyli na to, że uda im się

Na początku września 1941 roku Bazyłewski zwrócił się do Mienszagina z prośbą, aby ten zabrał w komentarz von Schwetza o zwolnienie z obozu jeńców wojennych Nr 126, pedagoga Zygłińskiego. Spelniając te prośbę, Mienszagin zwrócił się do von Schwetza, po czym zakomunikował Bazyłewskiemu, że prośba jego nie może być spełniona gdyż jak mu oświadczył von Schwetza, „otrzymano dyrektywę z Berlina nakazującą bezwzględnie wprowadzenie jak najsurowszego reżimu w stosunku do jeńców wojennych i nie dopuszczającą żadnych odstępstw w tym względzie”.

„Mimo woli odpowiedziałem — zeznał świadek Bazyłewski. „Cóż może być surowszego od istniejącego w obozie reżimu?” Mienszagin spojrział na mnie osobiście, nachylił się do mnie i powiedział cicho: „Mówi być! Rosjanie będą przynajmniej umierać sami, ale nie jeńców — Polaków polecono po prostu uśmiercić”.

„Jak to należy zrozumieć?” — wykrzyknął. „Jak rozumieć? — w sensie dosłownym. Jest taka dyrektywa z Berlina” — odpowiedział Mienszagin i zaraz mnie poprosił, zaskinając na wszystko co światło, abym nikomu o tym nie mówiła.”

Po jakichś dwóch tygodniach po opisanej wyżej rozmowie z Mienszaginem, będąc znów w jego gabinecie, nie mogłem się powstrzymać i zapytałem: „Co tam słychać o Polakach?” Mienszagin zawał się, po chwili jednak odpowiedział: „Z nim zrobiono już koniec. Von Schwetza powiedział mi, że rozstrzelano ich gdzieś niedaleko Smoleńska”.

Widząc moje zd

KOMUNIKAT

Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie Katyńskim jeńców wojennych — oficerów polskich

(Dalszy ciąg ze str. 2)

Przystępując do przygotowania protokołu katyńskiego, Niemcy przede wszystkim zabrali się do poszukiwania „świadków”, którzy by mogli pod wpływem perswazyj, przekupienia lub groźbki złożyć potrzebne Niemcom zeznania.

Uwagę Niemców zwrócił mieszkający w pobliżu wsi „Kozie Góry” w swoim chorucie chłop Kislew Parlien Gawrilowicz, urodz. w 1870 r.

Kislew wezwano do gestapo. Jeszcze w końcu 1942 r. i, groźąc represjami, żądano, aby złożył fałszywe zeznania, jakoby widział, że w wiosnę roku 1940 bolszewicy rozstrzelali jeńców wojennych — Polaków na terenie wsi „Kozie Góry” Urzędu Lud. Kom. Spr. Wewn.

Kislew w tej sprawie zeznał: „Jestem roku 1942 przyszedł do mego domu dwóch policjantów i kazali mi udać się do gestapo na stację Gniezdowo. Tego samego dnia poszedłem na gestapo, które mieściło się w jednopiętrowym domu obok stacji kolejowej. W pokoju, do którego wszedłem, znajdował się niemiecki oficer i tłumacz. Oficer niemiecki zaczął mnie wypytywać za pośrednictwem tłumacza, czy dawno zamieszkuje w tym rejonie, czym się zajmuję, jaki jest mój stan materialny.

Odpowiedziałem mu, że mieszkam w chorucie w okolicy „Kozich Gór” od r. 1907 i pracuję w swoim gospodarstwie. O swym stanie materialnym powiedziałem, że bywa mi trudno, ponieważ sam jestem sędziwym starcem, a synowie są na wojnie.

Po krótkiej rozmowie na ten temat oficer oświadczył mi, że według posiadanych przez gestapo wiadomości funkcjonariusze Lud. Kom. Spr. Wewn. rozstrzelali w roku 1940 polskich oficerów w lesie Katyńskim na odcinku „Kozich Gór”. i zapytał mnie, jakie mogę złożyć w tej sprawie zeznania.

Odpowiedziałem mu, że w ogóle nigdy nie słyszałem, żeby Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych dokonywał rozstrzeliwań w „Kozich Górach”, zresztą, jak wytłumaczył oficerowi, jest to chyba niemożliwe, ponieważ „Kozie Góry” — to miejsce zupełnie otwarte, ludne i, gdyby tam rozstrzelano, to widzieliaby o tym cała ludność polskich wsi.

Oficer odpowiedział mi, że mimo to muszę złożyć takie zeznanie, ponieważ jest to rzekomo fakt. Za to zeznanie obiecano mi wielkie wynagrodzenie.

Oświadczyłem znowu oficerowi, że o rozstrzelaniach nie wiem i że nie mogło się to zdarzyć przed wojną w naszej miejscowości. Mimo to oficer stanowczo domagał się, abym złożył fałszywe zeznania.

Po pierwszej rozmowie, o której już zeznałem, wezwano mnie ponownie do gestapo dopiero w lutym 1943 roku. W tym czasie wiedziałem już o tym, że do gestapo wyzymano również innych mieszkańców okolicznych wsi, i że od nich domagano się również takich zeznań jak ode mnie.

W gestapo ten sam oficer i tłumacz, którzy mnie badali za pierwszym razem, żądali znowu, abym złożył zeznania, że byłem naczelnym świadkiem rozstrzeliwań oficerów polskich, dokonanych rzekomo przez Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych w roku 1940.

Oświadczyłem ponownie oficerowi gestapo, że jest to kłamstwo, ponieważ przed wojną nie słyszałem o żadnych rozstrzelaniach i że fałszywych zeznań składać nie będę. Ale tłumacz nawet mnie nie wysłuchał. Wziął ze stołu napisany odręcznie dokument i przeczytał go. Było w nim powiedziane, że ja, Kislew, mieszkam w chorucie położonej w pobliżu „Kozich Gór”, widziałem na własne oczy, jak w roku 1940 funkcjonariusze Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych rozstrzelali oficerów polskich. Po przeczytaniu tego dokumentu tłumacz zaproponował mi, abym to podpisał. Odmówiłem. Wtedy tłumacz zaczął mnie przysmuszać wymyślanymi i pogroźkami. W końcu oświadczył: „Albo natychmiast podpiszecie, albo was zabijemy. Wybieracie!”

Uklaskiwszy się pogroźkami, podpisałem ten dokument, przyrzekając, że na tym sprawie się zakończy.

Później, kiedy Niemcy zorganizowali zwiedzanie grobów katyńskich przez rozmaite „delegacje”, Kislewemu zmuszono, aby wystąpił przed przybyłą „polską delegacją”.

Kislew, który zapomniał treści podpisanego w gestapo protokołu, zapłatał się i w końcu odmówił zeznania. Wtedy gestapo aresztowało Kislew i, bijąc go niełaskawie w przegięciu piętna miesiąca, znowu wymusiło na nim zgodę na „publiczne wystąpienie”.

Kislew zeznał o tym: „W rzeczywistości stało się inaczej. Na wiosnę roku 1943 Niemcy podali do wiadomości, że wykryli w lesie Katyńskim w okolicy „Kozich Gór” groby oficerów polskich, rzekomo rozstrzelanych przez organa Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych w roku 1940.

Wkrótce potem przyszedł do mnie do domu tłumacz gestapo i zaprowadził mnie do lasu w rejonie „Kozich Gór”.

Kiedyś wyszliśmy z domu i zostaliśmy sami, tłumacz uprzedził mnie, że muszę teraz znajdującym się w lesie ludziom opowiedzieć za najwiśszą dokładnością wszystko, co było powiedziane w dokumencie, który podpisałem w gestapo.

Kiedyś przyszedł do lasu, ujrzałem rozkopane groby i grupę nieznanymi mi ludzi. Tłumacz powiedział mi, że są to „polscy delegaci”, którzy przyjechali w celu obejrzenia grobów.

Kiedyś się zbliżyli do grobów, „delegaci” zaczęli mi zadawać na rosyjsku rozmaite pytania co do

rozstrzelania Polaków. Ponieważ jednak od chwili wezwania mnie do gestapo upłynął przeszło miesiąc, zapomniałem wszystkiego, co było w podpisanym przeze mnie dokumencie, i zacząłem płatać się, a w końcu powiedziałem, że nie o rozstrzelaniu oficerów polskich nie wiem.

Niemiecki oficer bardzo się rozłościł, a tłumacz brutalnie odciągnął mnie od „delegacji” i przepędził.

Nazajutrz rano do mojej zagrody podjechał samochód, w którym siedział oficer gestapo. Znalazłszy mnie na podwórku, oświadczył mi, że jestem aresztowany, wsadził mnie do samochodu i zawiózł do więzienia smoleńskiego.

Po aresztowaniu wiele razy wyzymano mnie na badania, lecz więcej mnie biło niż przestuchiwano. Za pierwszym razem wezwali mnie, zbili i zmyślili, oświadczałem, że ich oszukalem, potem zaprowadzono mnie z powrotem do celi.

Następnym razem powiedziano mi, że muszę oświadczać publicznie, iż byłem naczelnym świadkiem rozstrzelania oficerów polskich przez bolszewików i że poki gestapo nie przekona się, że będę to wykonywał rzetelnie, nie zwolnią mnie z więzienia.

Oświadczyłem oficerowi, że wolę siedzieć w więzieniu niż kłamać ludziom w żywe oczy. Potem mocno mnie zbiło.

Takich badań, którym towarzyszyło bicie, było kilka. W rezultacie zupełnie osłabłem, zacząłem się styżać i nie mogłem poruszać prawą ręką.

Mniej więcej w miesiąc po moim aresztowaniu oficer niemiecki wezwał mnie i powiedział: „Widzicie teraz, Kislew, do czego doprowadził wasz upór. Postanowiliśmy was umścić. Jutro zawiezemy was do lasu Katyńskiego i powiesimy. Prosiłem oficera, by tego nie robił, zacząłem go przekonywać, że nie nadaję się do roli „naczelnego świadka” rozstrzelania, ponieważ w ogóle nie potrafię kłamać i dlatego znowu coś poplącę. Oficer jednak насталяł. Po kilku minutach do gabinetu wezł żołnierz i zaczął bić mnie gumowymi pałkami.

Nie wytrzymałszy bicia i katowania, wyraziłem zgodę na wystąpienie publiczne z zmyślnym opowiadaniem o rozstrzelaniu Polaków przez bolszewików. Zwolniono mnie wówczas z więzienia pod warunkiem, że na pierwsze żądanie Niemców wystąpię przed „delegacjami” w lesie Katyńskim.

Za każdym razem, zanim prowadzono mnie do lasu do rozkopanych grobów, tłumacz przychodził do mnie do domu, wyzywał na dwór, odprowadzał na stronę, żeby nikt nie słyszał, i w ciągu pół godziny zmuszał uczyć się na pamięć wszystkiego, co będę musiał mówić o rzekomym rozstrzelaniu oficerów polskich w roku 1940 przez Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych.

Przypominam sobie, że tłumacz mówił mi mniej więcej tak: „Mieszkałem w chorucie w rejonie „Kozich Gór” niedaleko wsi Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych. Na wiosnę roku 1940 widziałem, jak zwożono do lasu Polaków i w nocy tam ich rozstrzelano”. Pod przysmuszeniem musiałem oświadczyć słownie, że było to „dokonane przez Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych”.

Gdy nauczyłem się tego, co mi mówił tłumacz, odprowadził mnie do lasu do rozkopanych grobów i zmuszał powtarzać to wszystko w obecności przybyłych „delegacji”. Opowiadania moje były surowo kontrolowane i podpowiadali mi je tłumacze gestapo.

Pewnego razu, kiedy wystąpiłem przed jakąś delegacją, zadano mi pytanie, „Czy widziałem osobiste tych Polaków przed rozstrzelaniem ich przez bolszewików”. Nie byłem do takiego pytania przygotowany i odpowiadałem, jak to było w rzeczywistości, czyli że widziałem jeńców wojennych — Polaków przed rozpoczęciem się wojny, ponieważ pracowałem na drogach. Wtedy tłumacz brutalnie odciągnął mnie na stronę i przepędził do domu.

Proszę mi wywrzeć, że przez cały czas drczył mi sumienie, ponieważ wiedziałem, że w rzeczywistości oficerów polskich rozstrzelali Niemcy w roku 1941, ale nie miałem innego wyjścia, bo ustawicznie żyłem pod groźbą ponownego aresztu i katuszy.

Zeznania Kislewa P. o jego wezwaniu do gestapo, o aresztowaniu, jakie potem nastąpiło, i pobiciu pod twierdzą zamieszkała wraz z nim jego żona Kislewa Aleksja, urodz. w 1870 r., syn Kislewa Wasilii, urodz. w 1911 r., i synowa Maria, urodz. w 1918 r., jak również majster drogowy Siergiej Timofiej Iwanowicz, urodz. w 1901 r., który odnajmował u Kislewa pokój w chorucie.

Obrażenia cielesne, zadane Kislewowi w gestapo (uszkodzenie ramienia, znaczna utrata słuchu), potwierdza akt badania lekarskiego.

W poszukiwaniu „świadków” Niemcy zainteresowali się następnie robotnikami stacji kolejowej Gniezdowo, która znajduje się w odległości dwóch i pół kilometra od „Kozich Gór”. Na tę stację wiosną roku 1940 przybywali jeńcy wojenni, Polacy, toteż Niemcy chcieli widocznie otrzymać odpowiednie zeznania kolejarzy. W tym celu wiosną roku 1943 Niemcy wezwali do gestapo byłego zarządcę stacji Gniezdowo — S. Iwanowa, dyżurnego stacji Sawwatejewa L. i innych.

O okolicznościach wezwania do gestapo Iwanowa S., urodz. w 1882 r., zeznał:

„Było to w marcu 1943 r. Badał mnie oficer niemiecki w obecności

tłumacza. Zapytał mnie, za pośrednictwem tłumacza, kim jestem i jakie stanowisko zajmowałem na stacji Gniezdowo przed okupacją rejonu przez Niemców, oficer zadał mi pytanie, czy wiadomo mi, że wiosną roku 1940 na stację Gniezdowo przybyli kilkoma pociągami, w większych grupach, jeńcy wojenni — oficerowie polscy.

Odpowiedziałem, że wiem o tym. Wtedy oficer zapytał mnie, czy wiadomo mi, że bolszewicy też wiosną 1940 r. wkrótce po przybyciu oficerów polskich wszystkich ich rozstrzelali w lesie Katyńskim.

Odpowiedziałem, że nie o tym nie wiem, i że jest to niemożliwe, ponieważ jeńców wojennych — oficerów polskich, przybyłych wiosną roku 1940 na stację Gniezdowo, spotykałem w ciągu r. 1940 — 41 aż do zajęcia Smoleńska przez Niemców na robotach drogowych.

Wtedy oficer oświadczył mi, że skoro niemiecki oficer twierdzi, że Polacy zostali rozstrzelani przez bolszewików, to znaczy, że tak było w rzeczywistości. „Dlatego”, ciągnął dalej oficer, „nie macie się czego obawiać i możecie ze spokojnym sumieniem podpisać protokół, iż jeńcy wojenni — oficerowie polscy zostali rozstrzelani przez bolszewików, i że wy jesteście naczelnym tego świadkiem”.

Odpowiedziałem mu, że jestem starcem, mam już 61 lat, i nie chcę na starość brać grzechu na sumienie. Mogę jedynie zeznać, że jeńcy wojenni — Polacy rzeczywiście przybyli na stację Gniezdowo wiosną 1940 r.

Wtedy oficer niemiecki zaczął mnie namawiać, aby złożył wymagane zeznania, obiecując w razie zgody przeniesienie mnie ze stanowiska stróża na rozjeżdżanie na stanowisko zarządcy stacji Gniezdowo, które zajmowałem za władzy radzieckiej, oraz zabezpieczyć mnie pod względem materialnym.

Tłumacz podkreślił, że zeznania moje, jako byłego pracownika kolejowego stacji Gniezdowo, położonej w pobliżu lasu Katyńskiego, są wyjątkowo ważne dla dowodzenia niemieckiego i że nie będę żałował, jeżeli złoży takie zeznania.

Zrozumiałem, że znalazłem się w wyjątkowo trudnej sytuacji i że oczekuje mnie smutny los, ale mimo to ponownie odmówiłem złożenia oficerowi niemieckiemu fałszywych zeznań.

Potem oficer zaczął na mnie kryć, groził skatowaniem i rozstrzelaniem, oświadczaając, że nie rozumie własnej korzyści. Jednakże stanowczo obstawałem przy swym.

Wtedy tłumacz sporządził krótki protokół po niemiecku na jednej stronie i odpowiedział mi swoimi słowami jego treść.

Protokół ten zawierał, jak mi stręścił tłumacz, jedynie fakt przybycia jeńców wojennych — Polaków na stację Gniezdowo. Kiedy zaczynałem prosić, aby moje zeznania spisane zostały nie tylko po niemiecku, lecz również po rosyjsku, oficer wskiścił się, zabił mnie pałką gumową i wyrzucił z pokoju.

Sawwatejewa L., urodz. w 1880 r., zeznał:

„Zeznałem w gestapo, że rzeczywiście wiosną roku 1940 na stację Gniezdowo jeńcy wojenni — Polacy przybywali w kilku transportach odjeżdżali z samochodami dalej, ale dokąd — nie wiem. Dodałem również, że później na stację Moskwa — Mińsk spotykałem tych Polaków, pracujących w niewielkich grupach przy remoncie szosy.

Oficer oświadczył mi, że ja mylę fakty, że nie mogłem spotykać Polaków na szosie, ponieważ rozstrzelali ich bolszewicy, i żądał, abym właśnie tak zeznał. Odmówiłem.

Po dłuższych pogroźkach i perswazyjach oficer naraził się o czymś z tłumaczem po niemiecku i tłumacz napisał wówczas krótki protokół i dał mi go do podpisu, wyjaśniając, że protokół streszcza moje zeznania. Prosiłem tłumacza, aby mi dano możliwość samemu przeczytać protokół, lecz ten przerwał mi, obrzucając mnie wymysłami i kazał mi go niezwłocznie podpisać i wynieść się. Chwilę zwlekałem, a wtedy tłumacz chwycił wiszącą na ścianie pałkę gumową i zamachnął się na mnie.

Wówczas podpisałem podsunęty mi protokół. Tłumacz powiedział, że bym się wynosił i nikomu nie o powiadał, w przeciwnym razie zostanie rozstrzelany.

Poszukiwania „świadków” nie ograniczyli się do wymienionych osób. Niemcy uporczywie usiłowali znaleźć byłych pracowników Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych i zmusić ich do złożenia potrzebnych im fałszywych zeznań.

Aresztowany przypadkowo byłego robotnika garażu Urzędu Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych, obywatela Smoleńskiego Ignatuka E., Niemcy groźbami i katowaniem uporczywie usiłowali wymusić na nim złożenie zeznań, jakoby nie był on robotnikiem garażu, lecz szoferem i wóził osobiste jeńców wojennych — Polaków na rozstrzelanie.

W sprawie tej Ignatuk E. urodz. w 1903 r. zeznał:

„Kiedy pierwszy raz byłem na badaniu u komendanta policji, Alfierzika, ten, oskarżając mnie o prowadzenie agitacji przeciwko wiązom niemieckim, zapytał, w jakim charakterze pracowałem w Urzędzie Lud. Kom. Spr. Wewn. Odpowiedziałem mu, że pracowałem w garażu Urzędu Lud. Kom. Spr. Wewn. obwodzie Smoleńskiego jako robotnik. Alfierzik podczas tego badania chciał wymusić ode mnie zeznanie, że pracowałem w Urzędzie Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych nie jako robotnik garażu, lecz jako szofer.

Nie otrzymawszy ode mnie potrzebnych zeznań, Alfierzik bardzo się zirytował i wespół ze swoim adiutantem, którego nazywał Georgas, zawiązali mi głowę i usta jakąś szmatą, zdjęli ze mnie spodnie, położyli na stole i zaczęli bić gumowymi pałkami.

Później znowu wezwano mnie na badanie i Alfierzik żądał ode mnie, abym złożył fałszywe zeznania, że oficerów polskich w lesie Katyńskim rozstrzelali organy Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych w 1940 r., o czym mi rzekomo wiadomo jako szoferowi, który uczestniczył w przewożeniu oficerów polskich do lasu Katyńskiego i był obecny podczas ich rozstrzelania. W razie mojej zgody na złożenie takich zeznań, Alfierzik obiecał zwolnić mnie z więzienia i urządzić na posadzie w policji, gdzie zapewnią mi dobre warunki życia. W przeciwnym razie zostanie rozstrzelany.

Ostatni raz badał mnie na policji sędzia śledczy Aleksandrow, który żądał ode mnie takich samych fałszywych zeznań o rozstrzelaniu oficerów polskich, jak i Alfierzik, ale również odmówiłem złożenia fałszywych zeznań.

Po tym badaniu znowu mnie zbito i odesłano do gestapo.

„W gestapo żądano ode mnie, podobnie jak w policji, fałszywych zeznań o rozstrzelaniu przez władze radzieckie oficerów polskich w lesie Katyńskim w roku 1940, o czym wiadomo mi rzekomo jako szoferowi”.

W wydanej przez niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych książce, w której zamieszczone są fałszywe zeznania przez Niemców materiały w „sprawie katyńskiej”, oprócz wyżej wymienionego Kislewa P. wymienieni są w charakterze „świadków” Godezow (on — Godezow), urodz. w 1877 r., Silwostow Grigory, urodz. w 1891 r., Andrej Iwan, urodz. w 1917 r., Żyulew Michał, urodz. w 1915 r., Kryworozew Iwan, urodz. w 1915 r., i Zacharow Matwiej, urodz. w 1893 r.

Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że pierwszy dwaj spośród wymienionych (Godezow i Silwostow) zmarli w roku 1943 przed wyzwoleniem obwodu Smoleńskiego przez Czerwoną Armię; następni trzej (Andrej, Żyulew i Kryworozew) ewakuowali się z Niemcami, a może zostali przez nich uprowadzeni przemocą, ostatni zaś — Zacharow Matwiej — był spinnacz na stacji Smoleńsk, który pracował pod Niemcami jako sołtys we wsi Nowe Batioki, został odnaleziony i zbadany przez Komisję Specjalną.

Zacharow opowiadał, w jaki sposób Niemcy wydobyli od niego potrzebne im fałszywe zeznania w „sprawie katyńskiej”.

„Na początku marca 1943 r. — zeznał Zacharow — przyszedł do mego mieszkania funkcjonariusz gniezdowski gestapo — nazwiska jego nie znam — i powiedział mi, że wzywa mnie oficer.

Kiedy przyszedłem do gestapo, oficer niemiecki za pośrednictwem tłumacza oświadczył mi: „Władom nam, że nie pracowali jako spinnacz na stacji Smoleńsk-Centralny, musimy więc zeznać, że w roku 1940 przez Smoleńsk przejeżdżali wagony z jeńcami wojennymi — Polakami na stację Gniezdowo, po czym Polacy zostali rozstrzelani w lesie w pobliżu „Kozich Gór”.

Kiedy przyszedłem do gestapo, oficer niemiecki za pośrednictwem tłumacza oświadczył mi: „Władom nam, że nie pracowali jako spinnacz na stacji Smoleńsk-Centralny, musimy więc zeznać, że w roku 1940 przez Smoleńsk przejeżdżali wagony z jeńcami wojennymi — Polakami na stację Gniezdowo, po czym Polacy zostali rozstrzelani w lesie w pobliżu „Kozich Gór”.

Kiedy przyszedłem do gestapo, oficer niemiecki za pośrednictwem tłumacza oświadczył mi: „Władom nam, że nie pracowali jako spinnacz na stacji Smoleńsk-Centralny, musimy więc zeznać, że w roku 1940 przez Smoleńsk przejeżdżali wagony z jeńcami wojennymi — Polakami na stację Gniezdowo, po czym Polacy zostali rozstrzelani w lesie w pobliżu „Kozich Gór”.

Kiedy przyszedłem do gestapo, oficer niemiecki za pośrednictwem tłumacza oświadczył mi: „Władom nam, że nie pracowali jako spinnacz na stacji Smoleńsk-Centralny, musimy więc zeznać, że w roku 1940 przez Smoleńsk przejeżdżali wagony z jeńcami wojennymi — Polakami na stację Gniezdowo, po czym Polacy zostali rozstrzelani w lesie w pobliżu „Kozich Gór”.

Kiedy przyszedłem do gestapo, oficer niemiecki za pośrednictwem tłumacza oświadczył mi: „Władom nam, że nie pracowali jako spinnacz na stacji Smoleńsk-Centralny, musimy więc zeznać, że w roku 1940 przez Smoleńsk przejeżdżali wagony z jeńcami wojennymi — Polakami na stację Gniezdowo, po czym Polacy zostali rozstrzelani w lesie w pobliżu „Kozich Gór”.

Kiedy przyszedłem do gestapo, oficer niemiecki za pośrednictwem tłumacza oświadczył mi: „Władom nam, że nie pracowali jako spinnacz na stacji Smoleńsk-Centralny, musimy więc zeznać, że w roku 1940 przez Smoleńsk przejeżdżali wagony z jeńcami wojennymi — Polakami na stację Gniezdowo, po czym Polacy zostali rozstrzelani w lesie w pobliżu „Kozich Gór”.

Kiedy przyszedłem do gestapo, oficer niemiecki za pośrednictwem tłumacza oświadczył mi: „Władom nam, że nie pracowali jako spinnacz na stacji Smoleńsk-Centralny, musimy więc zeznać, że w roku 1940 przez Smoleńsk przejeżdżali wagony z jeńcami wojennymi — Polakami na stację Gniezdowo, po czym Polacy zostali rozstrzelani w lesie w pobliżu „Kozich Gór”.

Kiedy przyszedłem do gestapo, oficer niemiecki za pośrednictwem tłumacza oświadczył mi: „Władom nam, że nie pracowali jako spinnacz na stacji Smoleńsk-Centralny, musimy więc zeznać, że w roku 1940 przez Smoleńsk przejeżdżali wagony z jeńcami wojennymi — Polakami na stację Gniezdowo, po czym Polacy zostali rozstrzelani w lesie w pobliżu „Kozich Gór”.

Kiedy przyszedłem do gestapo, oficer niemiecki za pośrednictwem tłumacza oświadczył mi: „Władom nam, że nie pracowali jako spinnacz na stacji Smoleńsk-Centralny, musimy więc zeznać, że w roku 1940 przez Smoleńsk przejeżdżali wagony z jeńcami wojennymi — Polakami na stację Gniezdowo, po czym Polacy zostali rozstrzelani w lesie w pobliżu „Kozich Gór”.

Kiedy przyszedłem do gestapo, oficer niemiecki za pośrednictwem tłumacza oświadczył mi: „Władom nam, że nie pracowali jako spinnacz na stacji Smoleńsk-Centralny, musimy więc zeznać, że w roku 1940 przez Smoleńsk przejeżdżali wagony z jeńcami wojennymi — Polakami na stację Gniezdowo, po czym Polacy zostali rozstrzelani w lesie w pobliżu „Kozich Gór”.

Kiedy przyszedłem do gestapo, oficer niemiecki za pośrednictwem tłumacza oświadczył mi: „Władom nam, że nie pracowali jako spinnacz na stacji Smoleńsk-Centralny, musimy więc zeznać, że w roku 1940 przez Smoleńsk przejeżdżali wagony z jeńcami wojennymi — Polakami na stację Gniezdowo, po czym Polacy zostali rozstrzelani w lesie w pobliżu „Kozich Gór”.

Kiedy przyszedłem do gestapo, oficer niemiecki za pośrednictwem tłumacza oświadczył mi: „Władom nam, że nie pracowali jako spinnacz na stacji Smoleńsk-Centralny, musimy więc zeznać, że w roku 1940 przez Smoleńsk przejeżdżali wagony z jeńcami wojennymi — Polakami na stację Gniezdowo, po czym Polacy zostali rozstrzelani w lesie w pobliżu „Kozich Gór”.

Kiedy przyszedłem do gestapo, oficer niemiecki za pośrednictwem tłumacza oświadczył mi: „Władom nam, że nie pracowali jako spinnacz na stacji Smoleńsk-Centralny, musimy więc zeznać, że w roku 1940 przez Smoleńsk przejeżdżali wagony z jeńcami wojennymi — Polakami na stację Gniezdowo, po czym Polacy zostali rozstrzelani w lesie w pobliżu „Kozich Gór”.

Kiedy przyszedłem do gestapo, oficer niemiecki za pośrednictwem tłumacza oświadczył mi: „Władom nam, że nie pracowali jako spinnacz na stacji Smoleńsk-Centralny, musimy więc zeznać, że w roku 1940 przez Smoleńsk przejeżdżali wagony z jeńcami wojennymi — Polakami na stację Gniezdowo, po czym Polacy zostali rozstrzelani w lesie w pobliżu „Kozich Gór”.

Kiedy przyszedłem do gestapo, oficer niemiecki za pośrednictwem tłumacza oświadczył mi: „Władom nam, że nie pracowali jako spinnacz na stacji Smoleńsk-Centralny, musimy więc zeznać, że w roku 1940 przez Smoleńsk przejeżdżali wagony z jeńcami wojennymi — Polakami na stację Gniezdowo, po czym Polacy zostali rozstrzelani w lesie w pobliżu „Kozich Gór”.

W odpowiedzi na to oświadczyłem, że wagony z Polakami rzeczywiście przejeżdżały w 1940 roku przez Smoleńsk w kierunku zachodnim, ale jaka była stacja docelowa, tego nie wiem.

Oficer powiedział mi, że jeżeli ja nie zechcę składać zeznań po dobroci, to zmusi on mnie do tego przemocą. Po tych słowach wziął gumową pałkę i zaczął mnie bić. Następnie położył mnie na ławce i oficer wraz z tłumaczem bili mnie, ile mi zadowolenie — nie pamiętam, ponieważ straciłem przytomność.

Kiedy odzyskałem przytomność, oficer żądał ode mnie podpisania protokołu badań i ja, stchórzywszy pod wpływem bicia i pod groźbą rozstrzelania, złożyłem fałszywe zeznania i podpisałem protokół. Po podpisaniu protokołu zwolniono mnie z gestapo.

W kilka dni później, mniej więcej w połowie marca 1943 r., przyszedł do mnie do mieszkania tłumacz i powiedział, że muszę pójść do niemieckiego generała i potwierdzić swoje zeznania.

Kiedyś przyszedł do generała, zapytał on mnie, czy ja potwierdzam swoje zeznania. Powiedziałem, że potwierdzam, albowiem jeszcze po drodze uprzedził mnie tłumacz, że jeżeli odmówię potwierdzenia, spotka mnie coś gorszego niż to, co było w gestapo za pierwszym razem. Bojąc się powtórzenia tortur, odpowiedziałem, że potwierdzam swoje zeznania. Następnie tłumacz kazał mi podnieść prawą rękę do góry i oświadczył mi, że złożyłem przysięgę i mogę pójść do domu.

Zostało stwierdzone, że Niemcy, stosując perswazyje, groźby i tortury, usiłowali wydobyć potrzebne im zeznania również od innych osób, m. in. od byłego zastępcy naczelnika więzienia smoleńskiego — Kawerziewa N., byłego pracownika tego więzienia Kowalewa W. i innych.

Ponieważ poszukiwania potrzebnej liczby świadków nie zostały uwiecznione powodzeniem, Niemcy rozkazyli w Smoleńsku i wioskach okolicznych następującą odezwę, której oryginał znajduje się w materiałach Komisji Specjalnej.

„Wzywamy do ludności! Kto może dostarczyć danych o masowym wymordowaniu przez bolszewików jeńców — oficerów polskich i księży w roku 1940 w lesie „Kozie Góry” w pobliżu szosy Gniezdowo — Katyń?

Kto widział transporty samochodowe z Gniezdowa do „Kozich Gór” lub kto widział lub słyszał o rozstrzelaniach? Kto zna mieszkańców, którzy mogą o tym powiedzieć?

Wszelka informacja zostanie wynagrodzona. Informacje kierować — Smoleńsk, policja niemiecka, ulica Muziejnaja 6, Gniezdowo, policja niemiecka — dom nr 105 przy dworcu.

Voss
leutnant policji polowej”

3 maja 1943 r.

Takie samo ogłoszenie było zamieszczone w wydawanej przez Niemców gazecie smoleńskiej „Nowy Put” (Nr 35 (157) z dnia 6 maja 1943 r.).

O tym, że Niemcy obiecywali nagrodę za złożenie potrzebnych im zeznań w „sprawie katyńskiej”, opowiedział zbadany przez Komisję Specjalną świadkowie — mieszkańcy Smoleńska: Sokolowa O., Puszcina E., Byczkow L., Bondarew G., Ustinow E. i wielu innych.

Wznowienie zeznań

Wzywana przez Komisję Specjalną opowiedziała, że w marcu 1943 r. przed pójściem do pracy weszła do drewno do swojej szopy, znajdującej się na podwórku nad brzegiem Dniepru, i zastała tam w tej szopie nieznanego człowieka, który okazał się rosyjskim jeńcem wojennym.

Moskowska A., urodzona w r. 1922, zeznała:

„Z rozmowy z nim dowiedziałam się rzeczy następujące:

Nazwisko — Jegorow, imię — Miłkołaj, leningradczyk. Od końca roku 1941 trzymany był przez cały czas w niemieckim obozie jeńców wojennych nr 126 w Smoleńsku. Na początku marca 1943 r. został on z partią jeńców wojennych, liczącą kilkadziesiąt osób, wysłany z obozu do lasu Katyńskiego. Tam kazano im, w tej liczbie również Jegorowowi

KOMUNIKAT

Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie Katyńskim jeńców wojennych - oficerów polskich

(Dalszy ciąg ze str. 3)

O swoich spostrzeżeniach Jegorow zameldował komendantowi urzędu policyjnego we wsi Archipowka Głowiniowi Kuzmowi Demjanowiczowi, który porządkował mu, "trzymać język za zębami" i dodał: "To nie nasza sprawa, nie mieszajmy się lepiej do niemieckich spraw".

O tym, że Niemcy przewoźni zwozi samochodem ciężarowym do lasu Katyńskiego, zeznał również Jakowlew-Sokolow Fiodor Maksymowicz, urodzony w r. 1896, były agent wywiadu zaopatrywania Smoleńskiego Trustu Stołowego, za rządów niemieckich zaś — komendant katyńskiego posterunku policyjnego.

Zeznał on, że pewnego razu na po-

czątku kwietnia 1943 roku widział na własne oczy, jak z szosy skreślonej do lasu Katyńskiego 4 ciężarówki kryte brezentem, w których siedziało kilku ludzi uzbrojonych w automaty i karabiny. Z ciężarówek unosił się ostry trupi zapach.

Z przytoczonych zeznań świadków można wnioskować w sposób nie nasuwający żadnych wątpliwości, że Niemcy rozstrzelali Polaków w innych miejscach. Zwoząc trupy ich do lasu Katyńskiego, mieli oni na względzie potrójny cel: po pierwsze, zatrzeć ślady własnych zbrodni; po drugie, zważyć swoje zbrodnie na władzę radziecką; po trzecie — zwiększyć liczbę „boleszewickich ofiar” w grobach lasu Katyńskiego.

Nie wysłana kartka pocztowa po polsku, adresowana: Warszawa, Ba-gatela 15, m. 47, Irena Kuczyńska. Datowana 20 czerwca 1941 r. Nadawca: Stanisław Kuczyński.

Wnioski ogólne

Z wszystkich materiałów znajdujących się w posiadaniu Komisji Specjalnej, mianowicie — zeznań przeszło 100 przesłuchanych przez Komisję świadków, danych ekspertyzy sądowo-lekarskiej, dokumentów i dowodów rzeczowych, wydobytych z grobów lasu Katyńskiego, wypływają nieodparcie następujące wnioski:

1) Jeńcy wojenni — Polacy, którzy przebywali w trzech obozach na zachód od Smoleńska i zatrudnieni byli przed rozpoczęciem się wojny na robotach drogowych, znajdowali się tam również i po wtargnięciu okupantów niemieckich do Smoleńska — do września 1941 r. włącznie;

2) W lesie Katyńskim na jesień 1941 roku niemieckie władze okupacyjne dokonywały masowych rozstrzeliwań jeńców wojennych — Polaków z wyżej wymienionych obozów;

3) Masowych rozstrzeliwań jeńców wojennych — Polaków w lesie Katyńskim dokonywał niemiecki urząd wojenny, ukrywający się pod umowną nazwą „Sztab 537 batalionu roboczego”, na czele którego stał podpułkownik Arnes i jego współpracownicy — oberleutnant Rex, leutnant Hoti;

4) W związku z pogorszeniem się dla Niemiec na początku r. 1943 ogólnej sytuacji wojennej i politycznej niemieckie władze okupacyjne przedsięwzięły w celach prowokacyjnych szereg środków, zmierzających do przypisania ich własnych zbrodni organom władzy radzieckiej z takim wyrachowaniem, aby skłócić Rosjan z Polakami;

5) W tym celu:

- a) niemieckie najeźdźcy faszystowskie za pomocą perswazji, usiłowały przekupstwa, groźb i barbarzyńskiego znęcania się, starali się znaleźć „świadków” spośród obywateli radzieckich, od których starali się wydobyć fałszywe zeznania o tym, że jeńcy wojenni — Polacy, zostali rzekomo rozstrzelani przez organa władzy radzieckiej na wiosnę 1940 r.;

- b) niemieckie władze okupacyjne wiosną 1943 r. zwoziły z innych miejsc zwłoki rozstrzelanych przez nich jeńców wojennych — Polaków i wrzucały je do rozkopanych grobów lasu Katyńskiego, mając na celu zatarcie śladów własnych zbrodni i zwiększenie liczby „ofiar bestialskich zbrodni bolszewickich” w lesie Katyńskim;

- c) przygotowując się do swej prowokacji, niemieckie władze okupacyjne do robot, związanych z rozkopaniem grobów w lesie Katyńskim, wydobyciem stamtąd kompromitujących ich dokumentów i dowodów rzeczowych, wykorzystali około 500 jeńców wojennych — Rosjan, którzy po wykonaniu tych robot zostali przez Niemców rozstrzelani.

6) Dane ekspertyzy sądowo-lekarskiej ustalają w sposób niebudzący żadnych wątpliwości, że:

- a) egzekucje odbyły się na jesieni 1941 r.;
- b) oprawy niemieckie, rozstrzeliwując jeńców wojennych — Polaków stosowali ten sam sposób, tj. wystrzał z pistoletu w tył czaszki, który stosowali przy masowych mordach obywateli radzieckich w innych miastach, jak np. w Orle, Woroneżu, Krasnodarze i w tymże Smoleńsku.

7) Wnioski, wypływające z zeznań świadków i ekspertyzy sądowo-lekarskiej, że jeńcy wojenni — Polacy rozstrzelani zostali przez Niemców na jesieni 1941 r. znajdują całkowite potwierdzenie w dowodach rzeczowych i dokumentach, wydobytych z grobów katyńskich;

8) Rozstrzeliwując jeńców wojennych — Polaków w lesie Katyńskim, niemieccy najeźdźcy faszystowskie konsekwentnie realizowali swoją politykę eksterminacji narodów słowiańskich.

Przewodniczący Komisji Specjalnej, Członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, Członek Akademii Nauk

N. BURDENKO

CZŁONKOWIE:

Członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, Członek Akademii Nauk,

ALEKSY TOLESTOJ

Członek Nadzwyczajnej Komisji Państwowej metropolity

MIKOŁAJ

Przewodniczący Komitetu Wschodnio-włańskiego general-leitnant

A. GUNDOROW

Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Związku Towarzystwa Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyc

S. KOLESNIKOW

Ludowy Komisarz Oświaty RFSRR, Członek Akademii

W. POTIMKIN

Szef Służby Sanitarnej Armii Czerwonej, general-pułkownik

E. SMIRNOW

Przewodniczący Smoleńskiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego

R. MIELNIKOW

Smoleńsk, 24 stycznia 1944 r.

5) Na zwłokach nr 71:

Papierowy obrazek święty z wizerunkiem Chrystusa, znaleziony między 144 i 145 stroną modlitewnika katolickiego. Na odwrocie obrazka świętego napis, z którego czytelny jest podpis — „Jadwinia” i data „4 kwietnia 1941 r.”

6) Na zwłokach nr 46:

Kwit z dnia 6 kwietnia 1941 r., wydany przez obóz nr 1 — ON, na otrzymane od Araszkiewicza pieniądze w sumie 225 rb.

7) Na tychże zwłokach nr 46:

Kwit z dnia 5 maja 1941 r., wydany przez obóz nr 1 — ON, na otrzymane od Araszkiewicza pieniądze w sumie 102 rb.

8) Na zwłokach nr 101:

Kwit z dnia 18 maja 1941 r., wydany przez obóz nr 1 — ON, na otrzymane od Lewandowskiego E. pieniądze w sumie 175 rb.

9) Na zwłokach nr 53:

„Wycieczki” na groby katyńskie

W kwietniu 1943 roku okupanci niemieccy ukończyli wszystkie prace przygotowawcze na grobach w lesie Katyńskim, przystąpili do szeroko zakrojonej akcji prasowej i radiowej, usiłując przypisać władzy radzieckiej brutalne zbrodnie, jakie sami popełnili wobec jeńców wojennych — Polaków. Jedną z metod tej prowokacyjnej agitacji były organizowane przez Niemców wycieczki do grobów katyńskich przez mieszkańców Smoleńska i jego okolic oraz przez „delegacje” z krajów okupowanych przez najeźdźców niemieckich lub znajdujących się w lennej od nich zależności.

Komisja Specjalna przesłuchiwała szereg świadków, którzy brali udział w „wycieczkach” na groby katyńskie. Świadek Zubkow K., lekarz — anatom-patolog, który pracował w Smoleńsku jako ekspert sądowo-lekarski, zeznał w Komisji Specjalnej:

„Odzież trupów, zwłaszcza płaszcze, buty i pasy zachowały się dość dobrze. Części metalowe odzieży — klamry pasów, guziki, haftki, podkucia butów itp. były pokryte nieśbyt wyrazistym nalotem rdzy, w pewnych wypadkach zaś zachowały miejscami polski metal. Dostępnie dla oglądnięcia ciała trupów — twarze, szyi, rąk, miały przeważnie brudno-zielonkawy odcień, w poszczególnych wypadkach zaś — brudno-brunatny, zupełnego jednak rozkładu tkanki, gnila nie było. W poszczególnych wypadkach widoczne były obnażone ścięgna białawej barwy i części mięśni. Kiedy byłem obecny przy rozkopaniu grobów, na dnie wielkiego dołu pracowali ludzie, którzy porządkowali i wydobywali zwłoki. Posługiwali

się przy tym łopatami i innymi narzędziami, brali również zwłoki rekami, wlekli je za ręce, za nogi i odcieży z miejsca na miejsce. W ani jednym wypadku nie zauważyłem, aby zwłoki rozpadały się, lub żeby odrywały się od nich poszczególne członki.

Uwzględniając wszystko to, co wyżej powiedziałem, doszedłem do wniosku, że zwłoki leżały w ziemi nie trzy lata, jak twierdził Niemcy, lecz znacznie krócej. Mając na uwadze, że w grobach zbiorowych gnilce trupów następuje szybszy niż w pojedynczych, i tym bardziej bez trutem, doszedłem do wniosku, że masowe rozstrzeliwania Polaków dokonano około półtora roku temu i że mogło ono nastąpić jesienią roku 1941 albo wiosną 1942. Będąc obecnym przy rozkopaniu grobów, przekonałem się niezbicie, że popielona potworna zbrodnia jest dziełem rąk niemieckich.”

Zeznania, stwierdzające, że odzież trupów, jej części metalowe, obuwie jak również same zwłoki dobrze się zachowały, złożyli liczni świadkowie, przesłuchani przez Komisję Specjalną, którzy brali udział w „wycieczkach” na groby katyńskie, m. in.: kierownik smoleńskiej sieci wodociągowej Kuczew I., nauczycielka szkoły katyńskiej Wietrowa E., telefonistka smoleńskiej oddziału łączności Szczedrowa N., mieszkaniec wsi Bork Aleksiejew M., mieszkaniec wsi Nowe Batki Kriwozherow N., dyżurny stacji Gniezdowo Sawicki E., obywatelka Smoleńska Puszczyńska E., lekarz 2-go szpitala smoleńskiego Sidoruk T., lekarz tegoż szpitala Kiesarew P. i inni.

Tuż przed wycofaniem się ze Smoleńska faszystowskie okupanci niemieccy poszukiwali profesorów Bazylewskiego i Jefimowa. Obydwo im udało się uniknąć uprowadzenia lub śmierci jedynie dlatego, że się zawczasu ukryli.

Jednakże nie udało się faszystowskim najeźdźcom niemieckim zatrzeć śladów i ukryć swych zbrodni. Dokonana ekspertyza sądowo-lekarska ekshumowanych zwłok dowodziła niezbicie, że rozstrzelania jeńców wojennych — Polaków dokonali sami Niemcy.

Orzeczenie

Orzeczenie zamieszcza wyniki ekshumacji i szczegółowych badań, przeprowadzonych w czasie od 16 do 23 stycznia 1944 roku.

Komisja biegłych sądowo-lekarskich na podstawie danych i wyników badań stwierdza, że rozstrzelania jeńców nastąpiło między wrześniem a grudniem 1941 r. Komisja stwierdza jednocześnie całkowitą identyczność metody roz-

strzelania jeńców wojennych — Polaków i sposobu rozstrzeliwania radzieckiej ludności cywilnej i radzieckich jeńców wojennych, które to sposoby niemieckie władze faszystowskie szeroko stosowały na przebiegu okupacji wojennego terytorium ZSRR, m. in. w miastach — Smoleńsku, Orle, Charkowie, Krasnodarze, Woroneżu.

Dokumenty znalezione przy zwłokach

Oprócz danych, zawartych w akcie ekspertyzy sądowo-lekarskiej, czas rozstrzelania jeńców wojennych — oficerów polskich przez Niemców (jesień 1941 r., a nie wiosną 1940 r., jak twierdził Niemcy) ustalają również znalezienie na rozkopaniu grobów dokumenty, odnoszące się nie tylko do drugiej połowy 1940 r. lecz również do wiosny i lata (marzec — czerwiec) 1941 r.

Spśród znalezionych przy biegłych sądowo — lekarskich dokumentów na szczególną uwagę zasługują następujące:

1) Na zwłokach nr 92: List z Warszawy, adresowany do Czerwonego Krzyża dla Centralnego Biura Jeńców Wojennych — Moskwa, ul. Kułbyszewa nr 12. List napisany po rosyjsku. W liście tym Zofia Zygoń prosi o podanie jej miejsca pobytu jej męża Tomasza Zygoń. List datowany 17. IX. 1940 r. Na kopercie widnieje niemiecki stemplek pocztowy — „Warszawa, IX-40” i stemplek — „Moskwa, Urząd Pocztowy Nr 9 ekspedycja, 28. IX. 1940 r.” oraz резолюция czerwonym atramentem po rosyjsku: „ewid. ustalić obóz i skierować dla września 15. XI. 40 r.” (podpis nieczytelny).

2) Na zwłokach nr 4: Karta pocztowa polecona nr 0112 z Tarnopola ze stemplem pocztowym „Tarnopol 12. XI. 40 r.” (Tekst napisany odręcznie i adres wyblakły).

3) Na zwłokach nr 101: Kwit nr 10293 z dn. 19. XII. 1939, wydany przez obóz kozielski, na

W 100 rocznicę śmierci Mikołaja Gogola

WARSZAWA (PAP). — W dniu 4 bm. — w setną rocznicę śmierci Mikołaja Gogola — w Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie odbył się uroczysty wieczór poświęcony pamięci genialnego pisarza rosyjskiego.

Na uroczystości przybyli: członkowie Rady Państwa, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie rządu z premierem J. Cyrankiewiczem na czele, przedstawiciele Polskiego Komitetu Obronców Pokoju z przewodniczącym PKOP prof. J. Dembowskim i wiceprzewodniczącym Światowej Rady Pokoju prof. L. Infeldem na czele, przedstawiciele stronnictwa politycznych, związków zawodowych, organizacji społecznych, komitetu współpracy kulturalnej z zagranicą i świata kulturalnego stolicy. Na uroczysty wieczór przybył także ambasador ZSRR w Warszawie, A. Sobolew, wraz z członkami ambasady.

Uroczystości przewodniczył przewodniczący Prezydium Stolepczej Rady Narodowej — J. Albrecht.

Znakomita pisarka Maria Dąbrowska przedstawiła w obzernym referacie życie i twórczość Mikołaja Gogola.

Referat Marii Dąbrowskiej nagrodzono gorącym, długotrwałymi oklaskami.

W imieniu delegacji radzieckiej przemówiła Anna Karawajewa, przekazując zebranym pozdrowienia od Związku Pisarzy Radzieckich. „Mikołaj Gogol — powiedział — ona m. in. — nie tylko należy do narodu radzieckiego, lecz do całej postępowej ludzkości. Wyrazem tego są liczne obchody upamiętniające w wielu krajach twórczość Gogola. Dla nas, ludzi epoki stalinowskiej, Gogol jest nie tylko stroną historii, lecz żywym, wiecznie wzruszającym twórcą, żyjącym w sercach milionów ludzi radzieckich.”

W części artystycznej wieczoru artyści scen warszawskich odegrali fragmenty z „Revisoru” oraz recytowali utwory utworów poświęcone życiu i opowiadam Mikołaja Gogola.

Dziś, w środę, dn. 5 marca br., o godz. 17 w lokalu Klubu Korespondentów „Głosu Robotniczego”, ul. Piotrkowska 96 odbędzie się narada aktywu korespondentów. Sprawy bardzo ważne. Obecność obowiązkowa

Odzież wiosenna już do nabycia

Wiosna nadejdzie niebawem. Należy już pomyśleć o odpowiednich strojach. Kłopotów pod tym względem nie będzie, gdyż Centrala Odzieżowa jest w chwili obecnej należycie zaopatrzona we wszelkiego rodzaju odzież wiosenną i letnią dla kobiet, mężczyzn oraz dzieci.

W sklepach Centrali Odzieżowej przy ul. Piotrkowskiej 122, na placu Wolności i innych, można już nabywać płaszcze, garnitury i inną konfekcję różnego rodzaju, fasonu oraz koloru. Cena uzależniona jest od gatunku.

Garnitury męskie w zależności od jakości towaru, kosztują od 300 do 1.200 zł. Obfity jest wybór sukienek bluzek, rozmarynych bluzek, których w tym sezonie będzie o 10 procent więcej niż w roku ubiegłym.

Chwiliwo w sklepach z konfekcją brak płaszczy męskich gabardynowych, koszul chłopców i kanadyjek. Płaszczki i kanadyjki są to artykuły sezonowe, zawsze przez klientów o tej porze roku poszukiwane. Należałoby pomyśleć o najrichlejszym uzupełnieniu tych luk asortymentowych.

W stołówce akademickiej



W Łodzi czynnych jest 9 stołówek akademickich, z których korzysta ponad 6 tys. studentów. NA ZDJĘCIU: w stołówce akademickiej w Młodzieżowym Domu Kultury przy ul. Moniuszki.

RADIO

PROGRAM NA ŚRODĘ 5 MARCA 1952 ROKU.

11.45 „Głos młodych”, 12.04 Dziennik, 13.30 „Wschodnia Radio”, 14.45 Muzyka, 15.45 Audycja szkolna, 16.10 Muzyka, 16.30 „Śladami czołgów” — ode- 2-21 14.30 Koncert, 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych, 16.00 „Wschodnia Radio” — kurs I, 16.20 „Z mikrofonem przez miasto i wieś”, 16.35 Muzyka rozrywkowa i taneczna, 17.00 Wiadomości popołudniowe, 17.05 Pogadanka sportowa, 17.15 Raporty literackie, 17.25 Koncert zyczeń, 17.45 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych, 18.00 A. Stolpe: Sonata na fortepian a-moll, 18.30 „Wschodnia Radio” — kurs II.

Majstrów tkackich (jedwabniczy) na krosna angielskie oraz tkaczy zatrudniających w zakładach Przemysłu Jedwabniczego im. Gen. W. Wróblewskiego, Łódź, ul. Hipocypa 7-9. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Personalny. 637-K

15.50 Koncert Orkiestry Mandolin, 18.10 „Jeden wieczór w dwóch światłach”, 18.30 Muzyka i aktualności, 20.00 Koncert Orkiestry Krakowskiej Rozgłośni PR, 20.40 Pleński St. Moniuszki, 21.00 Dziennik, 21.30 „Poznajmy projekt Konstytucji”, 21.45 „Portret pana Zagłoby” — audycja rozrywkowa, 22.20 J. Brahms: Sonata skrzypcową 22.50 Koncert symfoniczny, 23.50 Ostat. wiadom.

Dziś o godz. 18 w audytorium 10 Politechniki Łódzkiej, Ignacek główny, ul. Gdanską 155 odbędzie się odezdy przedstawicieli KC PZPR, prof. dr. Adama Schafę, w ramach ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

ZEBRANIE CZŁONKÓW KOLEJ MŁODYCH.

Dziś o godz. 18.30 w świetlicy Związku Literatów, przy ul. Mickiewicza 8, odbędzie się zebranie członków Kolei Młodych, poświęcone omówieniu ich wierszy o tematyce produkcyjnej.

REZERWACJA WOJSKOWA MIEJSCYZIN URODZONYCH W 1933 ROKU.

Dziś, 5 m., zgłaszają się do rezerwy wojskowej mężczyźni na lit. B, urodzeni w 1933 roku. Do Komisji przy ul. Nowotki 16. Na ul. Ogrodowa 34 zgłaszają się rocznik 1933, lit. A.

DZIECIĘCY APTEK.

Następujący apteki dysponują następującymi aptekami: Przejazd 19, Wolności 37, Piotrkowska 225, Zielarska 146, Nowotki 12, Wojska Polskiego 56, Dąbrowskiego 24b, A. Kołuszki 48.

Dziś, 5 m., zgłaszają się do rezerwy wojskowej mężczyźni na lit. B, urodzeni w 1933 roku. Do Komisji przy ul. Nowotki 16. Na ul. Ogrodowa 34 zgłaszają się rocznik 1933, lit. A.

Dziś, 5 m., zgłaszają się do rezerwy wojskowej mężczyźni na lit. B, urodzeni w 1933 roku. Do Komisji przy ul. Nowotki 16. Na ul. Ogrodowa 34 zgłaszają się rocznik 1933, lit. A.

Dziś, 5 m., zgłaszają się do rezerwy wojskowej mężczyźni na lit. B, urodzeni w 1933 roku. Do Komisji przy ul. Nowotki 16. Na ul. Ogrodowa 34 zgłaszają się rocznik 1933, lit. A.

Dziś, 5 m., zgłaszają się do rezerwy wojskowej mężczyźni na lit. B, urodzeni w 1933 roku. Do Komisji przy ul. Nowotki 16. Na ul. Ogrodowa 34 zgłaszają się rocznik 1933, lit. A.

Dziś, 5 m., zgłaszają się do rezerwy wojskowej mężczyźni na lit. B, urodzeni w 1933 roku. Do Komisji przy ul. Nowotki 16. Na ul. Ogrodowa 34 zgłaszają się rocznik 1933, lit. A.

Dziś, 5 m., zgłaszają się do rezerwy wojskowej mężczyźni na lit. B, urodzeni w 1933 roku. Do Komisji przy ul. Nowotki 16. Na ul. Ogrodowa 34 zgłaszają się rocznik 1933, lit. A.

Dziś, 5 m., zgłaszają się do rezerwy wojskowej mężczyźni na lit. B, urodzeni w 1933 roku. Do Komisji przy ul. Nowotki 16. Na ul. Ogrodowa 34 zgłaszają się rocznik 1933, lit. A.

Dziś, 5 m., zgłaszają się do rezerwy wojskowej mężczyźni na lit. B, urodzeni w 1933 roku. Do Komisji przy ul. Nowotki 16. Na ul. Ogrodowa 34 zgłaszają się rocznik 1933, lit. A.

Dziś, 5 m., zgłaszają się do rezerwy wojskowej mężczyźni na lit. B, urodzeni w 1933 roku. Do Komisji przy ul. Nowotki 16. Na ul. Ogrodowa 34 zgłaszają się rocznik 1933, lit. A.

Dziś, 5 m., zgłaszają się do rezerwy wojskowej mężczyźni na lit. B, urodzeni w 1933 roku. Do Komisji przy ul. Nowotki 16. Na ul. Ogrodowa 34 zgłaszają się rocznik 1933, lit. A.

Dziś, 5 m., zgłaszają się do rezerwy wojskowej mężczyźni na lit. B, urodzeni w 1933 roku. Do Komisji przy ul. Nowotki 16. Na ul. Ogrodowa 34 zgłaszają się rocznik 1933, lit. A.

Dziś, 5 m., zgłaszają się do rezerwy wojskowej mężczyźni na lit. B, urodzeni w 1933 roku. Do Komisji przy ul. Nowotki 16. Na ul. Ogrodowa 34 zgłaszają się rocznik 1933, lit. A.

Dziś, 5 m., zgłaszają się do rezerwy wojskowej mężczyźni na lit. B, urodzeni w 1933 roku. Do Komisji przy ul. Nowotki 16. Na ul. Ogrodowa 34 zgłaszają się rocznik 1933, lit. A.

Dziś, 5 m., zgłaszają się do rezerwy wojskowej mężczyźni na lit. B, urodzeni w 1933 roku. Do Komisji przy ul. Nowotki 16. Na ul. Ogrodowa 34 zgłaszają się rocznik 1933, lit. A.

Dziś, 5 m., zgłaszają się do rezerwy wojskowej mężczyźni na lit. B, urodzeni w 1933 roku. Do Komisji przy ul. Nowotki 16. Na ul. Ogrodowa 34 zgłaszają się rocznik 1933, lit. A.

Dziś, 5 m., zgłaszają się do rezerwy wojskowej mężczyźni na lit. B, urodzeni w 1933 roku. Do Komisji przy ul. Nowotki 16. Na ul. Ogrodowa 34 zgłaszają się rocznik 1933, lit. A.

Dziś, 5 m., zgłaszają się do rezerwy wojskowej mężczyźni na lit. B, urodzeni w 1933 roku. Do Komisji przy ul. Nowotki 16. Na ul. Ogrodowa 34 zgłaszają się rocznik 1933, lit. A.

Dziś, 5 m., zgłaszają się do rezerwy wojskowej mężczyźni na lit. B, urodzeni w 1933 roku. Do Komisji przy ul. Nowotki 16. Na ul. Ogrodowa 34 zgłaszają się rocznik 1933, lit. A.

Dziś, 5 m., zgłaszają się do rezerwy wojskowej mężczyźni na lit. B, urodzeni w 1933 roku. Do Komisji przy ul. Nowotki 16. Na ul. Ogrodowa 34 zgłaszają się rocznik 1933, lit. A.

Dziś, 5 m., zgłaszają się do rezerwy wojskowej mężczyźni na lit. B, urodzeni w 1933 roku. Do Komisji przy ul. Nowotki 16. Na ul. Ogrodowa 34 zgłaszają się rocznik 1933, lit. A.

Dziś, 5 m., zgłaszają się do rezerwy wojskowej mężczyźni na lit. B, urodzeni w 1933 roku. Do Komisji przy ul. Nowotki 16. Na ul. Ogrodowa 34 zgłaszają się rocznik 1933, lit. A.

Dziś, 5 m., zgłaszają się do rezerwy wojskowej mężczyźni na lit. B, urodzeni w 1933 roku. Do Komisji przy ul. Nowotki 16. Na ul. Ogrodowa 34 zgłaszają się rocznik 1933, lit. A.

Dziś, 5 m., zgłaszają się do rezerwy wojskowej mężczyźni na lit. B, urodzeni w 1933 roku. Do Komisji przy ul. Nowotki 16. Na ul. Ogrodowa 34 zgłaszają się rocznik 1933, lit. A.

Dziś, 5 m., zgłaszają się do rezerwy wojskowej mężczyźni na lit. B, urodzeni w 1933 roku. Do Komisji przy ul. Nowotki 16. Na ul. Ogrodowa 34 zgłaszają się rocznik 1933, lit. A.

Dziś, 5 m., zgłaszają się do rezerwy wojskowej mężczyźni na lit. B, urodzeni w 1933 roku. Do Komisji przy ul. Nowotki 16. Na ul. Ogrodowa 34 zgłaszają się rocznik 1933, lit. A.

Dziś, 5 m., zgłaszają się do rezerwy wojskowej mężczyźni na lit. B, urodzeni w 1933 roku. Do Komisji przy ul. Nowotki 16. Na ul. Ogrodowa 34 zgłaszają się rocznik 1933, lit. A.

Dziś, 5 m., zgłaszają się do rezerwy wojskowej mężczyźni na lit. B, urodzeni w 1933 roku. Do Komisji przy ul. Nowotki 16. Na ul. Ogrodowa 34 zgłaszają się rocznik 1933, lit. A.

Dziś, 5 m., zgłaszają się do rezerwy wojskowej mężczyźni na lit. B, urodzeni w 1933 roku. Do Komisji przy ul. Nowotki 16. Na ul. Ogrodowa 34 zgłaszają się rocznik 193